Kuryer Poznański.

Nr. 98. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 29 kwietnia 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **maj i czerwiec** otwierany osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 kwietnia.

Politycy, stojący na czele szczepów romańskich, zajrzeć snać sąsiednim Germanom pierwszeństwa w kulturkampfie, zaczynają się na gwałt krzątać, aby błogi stan téj walki i na swoją sprowadzić ziemię. Gambetta, jak o tém piszemy pod właściwą rubryką, krzyknął w swym organie „Papieztwo — to ciągłe niebezpieczeństwo dla państw“, a słowa jego znajdują odgłos nie tylko w pruskim Staatsanzeigerze, ale nadto i poza Alpami, w kraju tak ścisłą z Prusami złączonym przyjaźnią, że nie dziwiłoby nas wcale, gdyby się w nim pojawiło jakie drugie poprawne wydanie praw majowych. We Włoszech, jak donosi Unità cattolica, nowy minister spraw wewnętrznych, p. Melegari, porywa się śmiało na rozwiązanie kwestyi watykańskiéj. Kwestyą rzymską, jak wiadomo, rozwiązano po aleksandrowsku, wyłomem w Porta Pia (wrzesień 20, 1870). Kwestyą watykańską chcą rozwiązać po sanhedryńsku — oto ma być do Rzymu zwołany kongres! Kanclerz państwa niemieckiego, jak się spodziewać należało, nie odmówił swéj pomocy — nadto nowe ministerstwo stara się o współudział Austryi, Francyi (na co już Gambetta bardzo uprzejmie odpowiada), Niemiec, Hiszpanii, Portugalii i Belgii, braknie w tym sanhedrynie — nie mówiąc już o Turcyi, która wywdzięczając się za pomoc niesioną jéj przez mocarstwa, chętnieby służyła radą — tylko Rosyi, jako panującéj nad kilkunastu milionami katolików. Według pana Melagari pokazało się, że prawo gwarancyjne wystarcza zupełnie dla Włoch, ponieważ Ojciec św. i bez władzy doczesnéj był zupełnie wolnym i niepodległym. To prawo gwarancyjne chciałby pan Melegari wyszrubować do godności międzynarodowego układu z modyfikacyami, odnoszącemi się do państw obcych — coby było najprostszém uregulowaniem kwestyi watykańskiéj. Anglia podobno od téj roboty się wymówiła — a pan Nigra zgodziwszy się na plan ten, ma nad nim pracować w Paryżu. Takie są zamiary i plany ministerstwa włoskiego, o których już przed kilku tygodniami te same obiegały pogłoski — powtórzyliśmy, że za Unita cattolica, komentować ich nie uważamy za potrzebne.

Artykuł Praw. Wiestn. w dosłownym o ile można przekładzie, brzmi jak następuje: „Ostatniemi dniami opinia publiczna była zatrwożona pogłoskami, zagrażającemi utrzymaniu pokoju. Pogłoski te nie mają podstawy. Porozumienie wielkich mocarstw silnie się utrzymuje w widokach uspokojenia wschodu. Niejakie trudności stojące na przeszkodzie temu zadaniu skutkiem rozigrania się namiętności stron obu i zawad materyalnych, oczywiście nie mogą być silniejsze od zjednoczonéj woli całéj Enropy. To porozumienie obecnie jeszcze raz się umocniło z powodu otrzymanéj wiadomości, iż ottomańska rada ministrów uchwaliła wtargnięcie do Czarnogórza. Cesarski gabinet rosyjski niezwłocznie wezwał pięć wielkich mocarstw, ażeby przesłały swym reprezentantom jednobrzmiące instrukcye dla odwrócenia Porty od wszelkich zaczepnych działań wojennych. Niemcy. Austro-Węgry, Francya i Włochy już nadesłały odpowiedzi na to wezwanie. Reprezentant Anglii jeszcze nie otrzymał wskazówek od swego rządu; ponieważ jednak chodzi o zapobieżenie nadzwyczaj niebezpiecznemu wybuchowi, przeto zupełnie zasadnie spodziewać się można, że gabinet angielski również się do tego przyłączy. Z Konstantynopola otrzymano bardziéj zadawalające wiadomości: sułtan polecił ministrowi spraw zagranicznych stanowczo zaprzeczyć wszelkiego zaczepnego zamiaru przeciwko Czarnogórzu, i upewnić, że środki wojenne przedsięwzięte przez Portę w kierunku Skutari, mają cel wyłącznie obronny.“

Z tego artykułu się okazuje, że w Stambule brano raport Muktary baszy za dobrą monetę, — że pomimo dzisiejszego wypierania się zamiarów zaczepnych przeciwko Czarnogórzu, zamiary te istniały rzeczywiście, gdyż inaczéj z powodu gołéj pogłoski nie toczyłaby się korespondencya dyplomatyczna pomiędzy sześciu wielkiemi mocarstwami, — że obawy giełdowników były uzasadnione, „wybuch“ bowiem mógł być „nadzwyczaj niebezpieczny,“ — wreszcie że Anglia, jak od samego początku sprawy hercegowińskiéj tak i teraz zachowuje wahającą się postawę, lecz jest odosobniona.

W sprawie tak ważnéj i jeżeli nie sprawiedliwéj, to przynajmniéj usprawiedliwionéj, jak ukaranie wasala za otwarty, a przynajmniéj nie bardzo ukrywany udział w rokoszu przeciwko zwierzchnikowi, zgoda pięciorga mocarstw ma stanowcze znaczenie nietylko względem Turcyi, lecz i względem jéj obrończyni Anglii. Nie licząc Prus obojętnych w roku 1854, nie licząc nawet podejrzanéj w owym czasie Austryi, widzimy dziś nawrócenie do sprawy chrześcian tureckich dwóch otwartych podówczas jéj wrogów: Włoch i Francyi. Oczywiście nie o Słowian im chodzi, okoliczności jednak tak się splątały, że nawet wrogowie Słowiańszczyzny na jéj pożytek pracują... przynajmniéj pozornie.

Z pola walki tę dzisiaj tylko otrzymujemy wiadomość, że pod Gradaczem niedaleko Kłecku oddział turecki napadnięty został przez powstańców, którzy mu zabrali 50 koni i 370 sztuk bydła.

Dzienniki wiedeńskie rozpisują się szeroce o ostatniéj mowie Tiszy powiedzianéj na rozstrzygającéj konferencyi z posłami liberalnymi. W mowie téj oświadczył prezydent ministerstwa węgierskiego wyraźnie, że zerwanie ugody uważa za ruinę Węgier. — Z tych słów wnosićby można, że groza politycznego położenia i następstw jego możliwych, wpłynęła na pana Tiszę, i że ugoda przyjdzie do skutku. Jak najnowszy telegram z Wiednia donosi, rokowania tak dalece naprzód postąpiły, iż ministrowie węgierscy mogli się powtórnie udać do Pesztu celem uzyskania ostatecznego zezwolenia stronnictwa rządowego.

---

* Dziennik Poznański uderzył we wczorajszym numerze na nas i gnieźnieńską korespondencyą, umieszczoną w 95 numerze naszego pisma. Że na gnieźnieńskiem zebraniu przedwyborczém przyszło do smutnych scen, że wskutek nieporadności przewodniczącego zebranie zostało rozwiązaném itd. — wszystko to wina nasza, bo z naszéj strony padło hasło stronnicze aby delegaci bronili narodowości i religii, albo raczéj aby na delegowanych wybierano ludzi pewnych pod względem religijnym. Tośmy twierdzili, tego pragniemy i żądamy, bez względu na to czy Dziennik się na to godzi czy nie, czy żądanie nasze rozumie, czy téż rozumieć go nie zechce. Drugi zarzut spotyka tych z obecnych na walném zebraniu przedwyborczém: „którzy przedewszystkiém zobowiązani są do szerzenia pokoju i miłości a nie fałszów, podejrzeń i nienawiści.“ Tych wzywa Dziennik „aby się zdobyli na abnegacyą, aby kazali umilknąć swéj ambicyi i nie przyjmow li mandatu, którym ich zwolennicy ich obdarzyć pragną.“ Zarzuty ciężkie, oburzające, — tém bardziéj, iż Dziennik sam wyznaje, że nie będąc na wiecu, nie może orzec po czyjéj stronie wina, filipikę zaś swoją wyraźnie stósuje do przeciwników liberalizmu — a wzywanie do abnegacyi wprawdzie bardzo w myśl Dziennika i liberalizmu poznańskiego, żałujemy tylko, że na lep tych pięknych słów nie pójdą, bo iść nie mogą, ci do których wymierzone. „Zapierajcie się samych siebie, zrzekajcie się kandydatur, nie tylko na delegatów ale i na posłów, zostawcie nam pole działania, nie wypowiadajcie swych przekonań bo „w ten sposób przyczynicie się do wyjaśnienia sprawy, która dziś ogół społeczeństwa naszego zajmuje,“ — a my was przyciśnieniemy do piersi naszéj.“ Taka myśl Dziennika. Coby Dziennik powiedział na to, gdyby Niemcy w W. Księstwie Poznańskiem takie żądanie do nas wystósowali?

---

* Od przewodniczącego w komitecie wyborczym prowincyonalnym, p. Władysława Bentkowskiego, otrzymujemy z powodu listu księdza Stagraczyńskiego, umieszczonego w 94 numerze naszego pisma, list następujący, który, opuściwszy wstęp i zakończenie, podajemy w całości. Pan Bentkowski pisze:

> Ksiądz Stagraczyński powtarzając insynuacye przeciwko jakimś mniemanym „praktykom“ i „manipulacyom“ Komitetu prowincyonalnego, dodaje, że
>
> > Komitet centralny częstokroć wbrew jak najwyraźniejszéj woli powiatów narzucał im posłów nie tych, których powiat na liście postawił, jeno tych, których się podobało, którzy się więcéj do zapatrywań Komitetu zbliżali.
>
> Otóż rzecz się tak ma w istocie, co zresztą wszyscy na walnych zebraniach prowincyonalnych obecni delegaci powiatowi i protokóły tych zebrań poświadczyć mogą, że, okrom rzadkich przypadków nagłych i wyjątkowych, w których, jak n. p. przy powtórnych wyborach w okręgu wyborczym wschowsko-krobskim, Komitet prowincyonalny w obec fizycznéj lub moralnéj niemożności zwoływania ponownego walnego zebrania delegatów, stawiał kandydatów w porozumieniu z odnośnemi powiatami, do czego zresztą uchwałą walnego zebrania prowincyonalnego był umocowany, — że okrom tych przypadków, do których zresztą wszystkie podobne wycieczki i zarzuty się nie odnoszą, nie Komitet prowincyonalny, ale raczéj tylko walne zebranie prowincyonalne naznaczało wszystkich kandydatów do krzeseł poselskich, większością głosów, przy czém członkom Komitetu prowincyonalnego nawet udział w głosowaniu nie służył; „praktyki“ zaś i „manipulacye“ przy tém naznaczaniu zachowywane, ściśle się stósowały do wyraźnych przepisów § 20 i § 24 obowięzującego dotąd regulaminu wyborczego. Czynność natomiast Komitetu prowincyonalnego ograniczała się w téj całéj sprawie, jak to zresztą wspomniany regulamin przepisuje, na tém, że przewodniczący Komitetu prezydował walnemu zebraniu i że Komitet naznaczonych przez walne zebranie kandydatów powiatom ogłaszał.

Szkoły symultanne.

Jean Jacques Rousseau, który osławionym Emitem tyle we Francyi narobił ha-

---

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 92.)

XX.

Następnéj soboty, już przed dziesiątą godziną, Müller stawił się w salonie Tetyany.

— Jedną tylko znalazłam bezpieczną kryjówkę. Za firanki gotów on zaglądać. Ta oto szafa zarzucona porcelaną, nie zdoła jego podejrzeń obudzić. Sama własnemi rękoma porobiłam w niéj otwory, abyś mógł dobrze oddychać i wszystko słyszeć. Uprzątnęłam niższą półkę, górne są oszklone, tym mniéj zwróci ta szafa uwagę Daryna. Miejsca zaś podostatkiem, bo to sprzęt olbrzymi. Wprawdzie środek nieco śmieszny i nie odpowiedni majestatowi księcia Kadupuru. Ależ cóż się robi dla ocalenia niewinnego?

— Bylebym tylko wszystko wyraźnie mógł słyszeć!

— O to nie masz obawy. Zasiądę na sofie tuż obok twéj kryjówki.

Müller uchylił drzwi, rozpatrzył się i wsunął zręcznie, poczém Tetyana zamknęła go w rzeczonéj szafie.

— Jestem tedy pod bronią, ale nie tracę nadziei żeś się omyliła! byłby to dla mnie cios nadto okropny.

— Jeślim się omyliła, rzekła smutno hrabina, to Bóg jeden uratować nas może, wyznam że nie bardzo dowierzam twoim kombinacyom, opartym na zbyt kruchych podwalinach.

Wtém wybiła jedenasta, a jednocześnie odgłos dzwonka zapowiedział przybycie nowego gościa.

— Cokolwiekbądź Tetyano, rzekł Müller z kryjówki, przyrzekam ci ocalić Włodzimierza!

Tetyana blada i drżąca, zasiadła na sofie, lokaj zameldował carskiego prokuratora.

Daryn bystrém okiem spojrzał naokoło, obejmując spojrzeniem wszystkie sprzęty i zakątki.

— Czy pani wiesz? rzekł na wstępie, iż ten salon zbytkowny wybornie mógłby ułatwić zasadzkę. Kto wie jak niedyskretne ucho gotowe tu nas podsłuchać.

Tetyana drgnęła mimowoli.

— Tak jest, łaskawa pani, ciągnął daléj prokurator, te makaty i osłony mogą ciekawych ukrywać.

Tetyana tymczasem ochłonęła z pierwszego wzruszenia i majestatycznym krokiem, udając się ku drzwiom, ruchem pełnym rodziméj szlachetności podniosła bogate fałdy draperyi. Poczém w milczeniu wróciła zająć dawne miejsce.

Daryn zrazu olśniony królewską postawą Tetyany, po chwili szyderczo się uśmiechnął.

— Te pańskie mieszkania inne jeszcze mogą ukrywać tajniki; atoli, dodał ciszéj, wątpię abyś pani chciała dać świadka naszym układom, bo z nami żartować nie można. Zresztą gdybyś mnie pani zdradzić chciała, jedną mam zawsze ucieczkę. Jestem przedstawicielem sprawiedliwości. Kto wie ażali to wszystko nie było fortelem aby ci całą wydrzeć prawdę. Tyle dla twych przyjaciół pani, zostających w zwyczajnych życia warunkach.

Tu podniósł nieco głos dotąd cichy.

— Atoli masz innych, np. Nababa z Kadupuru. Tych się nie boję, i zaraz ci dowiodę dla czego.

Tetyana całéj nad sobą przyzwała mocy, aby zachować pozory niewzruszonéj obojętności.

— Co znaczy ta nieufność? spytała dumnie.

— Chciałem tylko panią uprzedzić, że przeciw wszelkim zasadzkom uzbrojonym się czuję. Teraz możemy już otwarcie pogadać.

Rozsiadł się w krześle.

— Hrabia winnym nie jest, zaczął od razu.

— Przyznajecie to nareszcie! zawołała hrabina.

— Ma się rozumieć, odparł szyderczo. Inaczéj nie mógłbym przecież wam proponować układów, wszechmocnym do tego stopnia nie jestem. Nie tylko przeświadczony jestem o jego niewinności, ale wszelkie dowody ku temu posiadam. Te dowody, te właśnie papiery po raz ostatni wam przekładam i zakupić proponuję. Znam z śledztwa olbrzymi wasz majątek. Jedynaczka po was dziedziczy, żądam jéj ręki, posagu, tudzież poparcia znakomitego rodu, aby osięgnąć najwyższe stanowisko w rządzie. W téj cenie gotów jestem....

Przerwała mu błagalnym głosem Tetyana.

— Dla czegóż żądacie koniecznie ofiary méj córki? Jeśli wam idzie o pieniądze, pół majątku od razu wam oddam....

— Nie same tylko pieniędze, rzekł Daryn.

Posłuchaj mnie pani. Jestem jednym z przywódzców związku, ścigającego twego małżonka swą nienawiścią. Związek ów niebezpieczniejszym, aniżeli się rząd domyśla. Posiadam dowód, że hr. Łanin jest ofiarą osobistéj nienawiści jednego z członków rzeczonego związku. Cała ta rzecz znakomicie się przedstawia, byłbym głupcem, gdybym z rąk podobnie świetny wypuścił interes. Jeden z mych kolegów dał mi na piśmie zaręczenie, że mnie wyniesie do wyższéj godności w naszym związku, udowadnia to istnienie tajnego a olbrzymiego spisku... Rząd o niczém nie wie... Ja pierwszy mogę mu otworzyć oczy. W tym celu zażądałem owego pisanego zaręczenia. Wiem, że aby ukryć Dakusa zeszpecono na wieki jego urodę... i tego także mam dowód niezbity. Podobny czyn jest zbrodnią przeciw prawu ludzkości, całe stowarzyszenie może runąć od razu, podpadając pod sąd sprawiedliwości karnéj. Naiwni ci ludzie przypuszczają, że ja wśród nich chcę sobie torować drogę ku wyższym zaszczytom! Przeciwnie, trzymam ich wszystkich w ręku aby ich zgnieść. Jeśli pani przystaniesz na mą propozycyę, oto jakie mam zamiary: w ostatniéj chwili, gdy mi jako prokuratorowi carskiemu wypadnie streścić akt oskarżenia i przebieg śledztwa, powstanę aby zawołać: „Dla rozpoznania sieci jednego z tajnych towarzystw, nurtujących państwo, zmuszony byłem sprawy téj dochodzić. Teraz zebrałem już materyał nie potrzebny. Hrabia Łanin jest niewinnym, żądam teraz wymierzenia sprawiedliwości tym, którzy go oskarżyli.“ I wtedy dosadnie przedstawię intrygi, w jakie usiłowano hrabiego uwikłać, przekładając sędziom zwycięzkie dowody. Co za tryumf dla

łasu i przez długi czas wpływ wywierał na umysły pedagogów — a w Niemczech Basedow, który za największą zaletę szkoły uważał to, iżby do niéj chrześcianie, żydzi, mahometanie albo deiści razem chodzić mogli — oto główni twórcy idei szkół symultannych albo mięszanych. Uczniowie ich od lat stu biją taranami argumentów swoich w odwieczne a zawsze silne mury szkoły wyznaniowéj uważając swój fabrykat za jedyne lekarstwo, zdolne wytworzyć społeczeństwo religijno-moralne!

Te szkoły symultanne — to punkt środkowy, to centrum, do którego zmierza i z którego wychodzi wszelki ruch w dziedzinie szkólnictwa nowoczesnego: usunięcie duchownych od inspekcyi tak powiatowéj jako i lokalnéj, zamknięcie duchownym wstępu do szkoły i pozbawienie ich wykładu religii tak w gimnazyach jako szkołach ludowych, wyrugowanie kapłanów ze szkólnego kolegium prowincyonalnego — wszystko to jest tylko przygotowaniem, przedwstępną pracą do utworzenia nowéj ery szkólnictwa — szkólnictwa bezwyznaniowego, które dziś zresztą nie jest już abstrakcyą, ale faktem dokonanym. Jak w ziemi wolnych Szwajcarów zrobiono pierwszy eksperyment z prawami kościelno-politycznemi tak znowu ze szkołami bezwyznaniowemi robią próby w małém Wielkiém Księstwie Heskiém. Państwo pruskie dotychczas urzędowo jeszcze szkół bezwyznaniowych nie sankcyonowało.

Dowodem tego między innemi i najnowszy w téj sprawie dokument urzędowy publikowany w jednéj z gazet niemieckich a powtórzony we wczorajszym numerze Nordd. Allg. Ztg.

Jest to „uwagi godne“, jak pisze Nord. Allg. Ztg., pismo prezesa rejencyi w Dysseldorfie pana Bittera, datowane z dnia 10 b. m. a wydane do jednego z duchownych protestanckich, będącego członkiem synodu powiatu duisburgskiego, a następnie w kopii udzielone innym osobom, które w kwestyi szkół symultannych przeciw rządowi wystąpiły. Pismo to, na które uważamy za stósowne zwrócić uwagę publiczności — brzmi jak następuje:

Wasza Wielebność byłeś łaskaw nadesłać mi egzemplarz wykłada, mianego w Duisburgu o szkole konfesyjnéj, z tą uwagą, że gminy od niedawna bardzo są zaniepokojone, obawiają się urządzenia szkół konfesyjnych.

Dziękując Panu uprzejmie za tę wiadomość, mogę stwierdzić to, co pod Nr. 2 o obecném stanowisku téj kwestéj wypowiedziano, że nigdzie nie oświadczono, ani téż nie wypowiedziano nic takiego, z czegoby wypływało, iż państwo **zasadniczo** zmierza do usunięcia szkół konfesyjnych. Równiież nie dowiedziałem się znikąd, aby **zasadniczo** zmierzano do urządzenia bezwyznaniowych, albo jak na inném miejscu czytam, bezreligijnych szkół, albo do zrobienia szkół symultannych regułą i normą szkoły ludowéj. Z wszystkich mi znanych faktów i stósunków to tylko widzę, że rząd na kwestyą tę wszechstronną i baczną zwrócił uwagę, i że nad jéj rozwiązaniem pracuje w duchu publicznego dobra i z grutowną znajomością wszystkich okoliczności i stósunków a przedewszystkiém w interesie publicznego pokoju.

Tém mniéj zgodzić się mogę na zapatrywania, na mocy których sprawa ta staje się przedmiotem agitatorskich usiłowań. Co się mnie tyczy, to życzyłbym sobie, ażeby w czasie, w którym chwilowo stósunki kościelno same przez się tak wiele dostarczają materyału do zaburzeń i niesnasek, nie wytaczano przed forum publiczne nowych wątpliwości, nowych zaburzeń i nowych kwestyi spornych, nie znajdujących, jak to Wasza Wielebność sam przyznajesz, bynajmniéj uzasadnienia w żadnym fakcie ani czynności królewskiego rządu.

O nieprzyjaznem wystąpieniu przeciwko idei szkoły symultannéj w ogólności nie mogłoby właściwie nigdzie być mowy, gdyż niezaprzeczenie są przypadki, w których zaprowadzenie tejże słusznem, ale téż zarazem bardzo pożytecznem i tak dla gmin jak i dla rodzin pożądaném będzie. Gdzie takie przypadki nie zachodzą, tam należy tyle mieć zaufania w oględność i sumienne traktowanie takich kwestyi ze strony rządu królewskiego, że przecież dla niewyrażonéj jeszcze zasady, nie będzie wydawał rozporządzeń, któreby tak dla szkoły jak dla rodzin i konfesyjnych interesów szkodliwemi się okazać musiały.

Nie wdaję się wcale w pytanie, czy i o ile synody są uprawnione sprawy tego rodzaju w ogóle robić przedmiotem swych obrad i uchwał, czy i o ile jest użyteczną kwestye, które przez prawo o nadzorze szkólnym ostatecznie są załatwione. traktować jeszcze teraz jako kwestye otwarte.

Ponieważ Wasza Wielebność zaszczyciłeś mnie nadesłaniem mi Swego wykładu, sądziłem, że mi wolno tym zapatrywaniom moim dać wyraz.

I my nie będziemy się wdawali w obszerne ocenienie téj subtelnéj i nader dowcipnie zredagowanéj odpowiedzi pana prezesa rejencyi dysseldorfskiej, choć nie brak w niéj punktów, nad któremiby się bliżéj zastanowić warto: skonstatujmy tylko dwie rzeczy.

1. że jeszcze nigdzie nie oświadczono ani wypowiedziano nic takiego, z czegoby wypływało, iż państwo zasadniczo zmierza do usunięcia szkół konfesyjnych.
2. że jednakże państwo nad tém wszechstronnie się zastanawia.
3. że są przypadki, w których zaprowadzenie szkół symultannych słusznem (geboten), ale téż zarazem bardzo pożytecznem i tak dla gmin jak dla rodzin pożądaném będzie.

W takim właśnie przypadku, w którym zaprowadzenie szkół symultannych, beznaniowych, ma tak błogie i zbawienne przynieść owoce i gorącym żądaniom rodziców zadość uczynić, pomiędzy innemi znajduje się i nasze księstwo! Nie rząd, który zakrywszy się milczeniem broni się wobec agitacyi przeciw szkołom takim wymierzonéj tém, że jeszcze nigdzie zasady podobnéj nie wypowiedział, jedno inne władze, po całém księstwie od roku i dawniéj korzystają z każdéj sposobności, aby zachwalać dozorom szkólnym i reprezentacyom gmin, całym wreszcie gminom szkoły symultanne, aby im odmawiać zapomogi miejskiéj i zmuszać do ponoszenia większych ciężarów tak długo, dopóki nie zgodzą się na zatracenie wyznaniowego charakteru szkoły i zamienienie jéj na jakiś przybytek, w którym „Juden Christen und Hottentot mieć będą einen gemeinsamen Gott“. Z samego pisma naszego ileż to dowodów dostarczyć byśmy mogli na udowodnienie tego twierdzenia, a w iluż to innych miejscach postępowano tak samo, chociaż o tém nic do publicznéj nie doszło wiadomości. W Poznaniu de facto wszystkie szkoły są symultanne.

Rząd téj kwestyi, choć się nad nią „wszechstronnie“ zastanawia jeszcze dostatecznie nie zbadał, jeszcze się nie zdecydował, czy opuścić starą metodę, w któréj bakalarz pruski, kształcąc dzieci kraju, wychował zwycięzców pod Sadową i Sedanem, czy téż przy niéj zostać, a pionierzy postępy i przednia straż kulturtregerów już u nas na dobre gospodaruje, przygotowując rolę pod przyszły zasiew..... A kiedy zebrawszy się, wspólnie nad tą sprawą się naradzić, nad skutkami jéj zastanowić się pragniemy, to się to naówczas nazywa agitatorskiemi usiłowaniami“ i takie zgromadzenia rozwięzują się, „bo stosunki kościelne chwilowo już i tak samo przez się dostarczają tak wiele materyału palnego, że nowych kwestyi spornych przed forum publiczne wytaczać nie należy.“

Dla nas kwestya ta bynajmniéj sporną nie jest, my przy szkołach wyznaniowych silnie i wytrwale stać będziemy i nawoływać, aby każdy Polak i katolik bronił tego sztandaru. Pragniemy, żądamy i wymagamy, a mamy do tego prawo, aby „dobrzy katoliccy nauczyciele w dobrych katolickich szkołach z wszelką wolnością wychowywać mogli święcie, dorastającą młodzież, co tworzyć będzie przyszłe społeczeństwo.

(Słowa Ojca św. z wczoraj przez nas podanéj mowy.)

Dla nas „aliud fundamentum nemo potest ponere, nesi quod positum est, Jesus Christus, dla nas innego fundamentu nikt kłaść nie może, jedno ten, który położony jest, Jezus Chrystus“, Jego nauka, Jego wiara, tą pragniemy, aby pojone były od lat dziecięcych pacholęta nasze, w niéj jedynie widzimy przyszłość.

Po religii sprawą dla nas najświętszą język ojczysty, w którym się domagamy wykładu nauk po szkołach. Ten język wyrugowano i niebawem nawet wykład religii w nim ma być zakazany — zależeć to będzie od raportu, jaki zdadzą pedagogowie poznańscy.

Cóż czynić mamy, aby ten głos z poza kół czytelników naszych dotarł głębiéj w lud cały? — Wiec zwołać w Poznaniu w sprawie szkólnéj. Lud oświecić o jego prawach i obowiązkach.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z nad Wierzycy, 26 kwietnia.

(Dalszy ciąg i prawdopodobny koniec sprawy ks. Kręckiego. — Wyrok na korzyść plebana. — Rzadkie wykopalisko.)

(—k.) Przypominają sobi czytelnicy zapewne, że ks. Kręcki, dawniejszy wikary człuchowski, zgłosił się przed Nowym Rokiem o kapelanią przy więźniach we Fordonie, oraz, że wskutek niejasnego postępowania swego nie uzyskał misyi kanonicznéj. Niedawno temu zgłosił się ks. Kręcki o wakujące probostwo w Bobowie — a naczelny prezes jako zastępca rządu udzielił mu prezentę. Tak niezwykły skutek zabiegó wywołał u wszystkich, nawet u liberalnych gazet, głośne przypuszczenie, że ks. Kręcki podpisał ustawy majowe, by uzyskać prezentę, twierdzono już nawet, że ks. Biskup odmówił mu instytucyi. Przeciw temu twierdzeniu zaprotestował ks. Kręcki, atoli bynajmniéj nie powiedział, czy i co uczynił względem uznania ustaw majowych. Nam się zdaje, że ks. Kręcki nie skompromitował się podpisaniem rewersu, tylko że prezes naczelny albo ustąpił od żądania takowego, albo téż — i to prawdopodobniejsza — kontentował się w tym przypadku dla pewnych przyczyn dosyć nieokreśloną deklaracyą. Bądź co bądź, ks. Kręcki ma prezentę, a prawdopodobnie w tych dniach uzyska instytucyą kanoniczną.

Niedawno toczył się ciekawy proces przed sądem starogardzkim. Zarząd lasów królewskich nabył dwie hipoteki ziemskie obciążone rocznym czynszem, płatnym do kościoła w Lubichowie, którego kiedyś były własnością. Na podstawie ustaw o zawieszeniu wypłat wzbraniał się fiscus płacić ów czynsz, uważając się za kasę rządową. Proboszcz miejscowy skarżył, a sąd rozstrzygnął, że fiscus w tym przypadku ma charakter prywatnego nabywcy i wszystkich obowiązków w hipotece zapisanych przestrzegać winien.

Nader ciekawe odkrycie urn zdarzyło się w tygodniu świątecznym panom Glaubitz i dr. Bail z Gdańska w Brodzkim młynie pod Gniewem, nad samą Wierzycą. Młyn ten i sąsiednia wieś Brody należą do najdawniejszych osad pomorskich. Już roku 1206 zapisał książę Sambor I w dokumencie, na Gniewskim zamku wydanym, kościołowi parafialnemu w Gniewie prócz darowizn w ziemi, które niemal wszystkie dotąd się zostały przy kościele, rocznie 4 korce pszennéj mąki z książęcego młyna w Brodach na pieczenie hostyi, oraz 20 korcy słodu na piwo dla proboszcza i kapelanów. Przyległe Brody należały do stołowych dóbr książęcych i w tym charakterze przeszły po roku 1309 w ręce Krzyżaków, którzy je — pewnie za ustąpienie dziesięcin — oddali kapitule wrocławskiéj.

W zimie roku latosiego napotkali robotnicy w samém pobliżu młyna kilka regularnie ułożonych kamieni, które posiedziciel uznał za groby pogańskie. Na wiadomość podaną do Gdańska przybyli wspomnieni dwaj panowie i rozpoczęto odkopywanie. Są to groby kamienne, u Niemców „Steinkistengräber“ zwane, mające boki i spód umiejętnie wymurowane kamieniem, a nakryte wielką płytą. W pierwszym grobie znaleziono dwanaście urn, stojących w piasku, który zapełniał całą przestrzeń grobu wskutek zbyt luźnego pokrycia. Dla wilgoci piasku, skropionego pewnie deszczem obficie padającym, zaniechali obaj znawcy wydobycia urn i wzięli się do drugiego grobu, szczelniéj od tamtego zamkniętego jednym tylko granitem. Ale i tu był piasek, tylko że nie tak wilgotny. Wydobyto go więc i znalazło się sześć urn, między niemi dwie z twarzami (Gesichtsurne); jedna była zupełnie dobrze zachowana, drugiéj brak nosa, może téż ust, są tylko uszy.

Urny z twarzami, o które nasi archeologowie tak się ubiegają, znachodzą się w północno-wschodniéj części Europy tylko, na Pomorzu polskiém. Po zaciekawieniu się niemi profesora Virchowa, napisał dr. C. Berendt z Królewca o nich ciekawą i nader wstrzemięźliwą co do wniosków rozprawę pod tytułem: „Die Pommerellischen Gesichtsurkunden“, Królewiec 1872, z 6 tablicami. Posiadano ich dotąd nie więcéj jak 32, a wszystkie, jak téż brodzkie, są w ręku niepolskim. Znaleziono je pod Puckiem i Wejherowem, w Starzynie, Redyszewie i Boleszewie, pod Gdańskiem w pobliżu morza i na wyżynach, pod Tczewem, Gniewem i w pobliżu Malborka.

Osobliwość ich stanowi to, że poniżéj pokrywki wyrzeźbił nasz pomorski samorodny zdun

---

mnie, dla męża pani! nie rehabilitacya, ale raczéj owacya nas czeka.

— Spojrzał jéj w oczy, poczém tak ciągnął daléj:

— I zważ tylko pani, jak się wszystko wybornie składa: ja mówię świetnie w obronie hrabiego, hrabianka mnie słyszy, wdzięczność jéj rośnie w miłość i uwielbienie! Ocaliłem hrabiego, rodzinę waszą, całe społeczeństwo! Cesarz mi swą wdzięczność oświadcza, podpisuje mój kontrakt przedślubny. Zostaję radzcą stanu, ministrem, ba! nawet uczciwym człowiekiem.

Tetyana słuchała w osłupieniu, prokurator z rosnącym przemawiał zapałem.

— Owi idyoci sądzili, że napotkali podobnego sobie, że będę wierzył ich mrzonkom, służył ich potwornym zamiarom! Człowiek mego czynu nie może torować drogi w szeregach nihilistów; a jeśli taki człowiek przy sposobności ich nie zdradza, chyba musiałby być waryatem lub osłem. Ich przyszłość nadto jeszcze oddaloną, chwila obecna nie do nich należy. Mam lat 35. Nie mam dla kogo pracować. Nie boję się głośno powtarzać, że nihilistów wydać i zdradzić pragnę. Dla czegom to powiedział? Oto bo z członków komitetu centralnego, dwudziestu czterech przyobiecało mi poparcie, za umówioną ceną. Wypłacę ich z posagu hrabianki.

Tetyanie się zdało, że jęk głuchy dolatuje jéj uszu. Dla odwrócenia uwagi Daryna zapytała:

— A cóż będzie z panem von Schellemberg, córką jego i tymi wszystkimi, których byłeś narzędziem, ścigając mego męża?

— Baron zginie, mam przeciw niemu zwyciężkie dowody. Co zaś do Nababa, owego tajemniczego wodza wszystkich tajemnych związków całego świata, owego marzyciela milionowego, i jego się nie lękam i pozwalam ci pani go ostrzedz. Dotąd go nie mam powodu nienawidzić. Wszakże, gdyby mi chciał wejść w drogę, niech wie, że Schelm mi powiedział, jak się rzeczywiście nazywa. Proszę łaskawie panu Müllerowi przypomnieć, że carskim jestem prokuratorem i mogę go każdéj chwili aresztować. Radzę mu umykać z Rosyi, do czego mu ułatwię sposobność. Jeśli pani przystaniesz na moje propozycye, socyalizm zgniecionym zostanie, i prześladowanie twego małżonka, wyjdzie mu na korzyść świetną. Nazwisko jego złotemi literami błyśnie w dziejach Rosyi.....

Tetyana skamieniała na dowód bezczelnéj dwulicowości tego człowieka. Nie mogła się zdobyć na odpowiedź.

— Wahasz się pani? Jednego tylko żądam słowa! Jutro będzie za późno..... Może w Müllerze nadzieję pokładasz. Wierzaj mi —, ja go zgniotę, jeśli mi się oprze! wiem zresztą, iż on nigdy nihilistów nie zdradzi.

— Przyznaję, że pański zamiar dla społeczeństwa jest zbawiennym, rzekła Tetyana, ale dla czegóż nań koniecznie nakładać cenę? Pan przedstawiasz sprawiedliwość; jawne wynagrodzenie z rąk cesarskich....

— Może Włodzimierza order na szyi, zawołał pogardliwie, dekoracyą, lub podobne fatałaszki! nie! mnie potrzeba majątku i położenia. Oto ostatnie warunki moje.

Tetyana wspomniała na ostatnie polecenia Müllera.

— Daj mi pan czas do namysłu aż do jutra. Córka moja na wszelkie gotowa ofiary, błagam tylko o kilkogodzinną zwłokę. Jutro rano dam panu odpowiedź piśmienną.

— Zgoda, rzekł powstając z miejsca Daryn. Wyznam, że pragnę pomyślnéj rezolucyi, albowiem uroda córki pani nie zostawiła mnie obojętnym. Ale jeśli do jutra nie odbiorę korzystnéj odpowiedzi, pomnij pani, że już nic twego małżonka ocalić nie zdoła.

Po odejściu Daryna, drzwi szafy rozwarły się z trzaskiem. Müller blady jak śmierć, stanął przed Tetyaną. Boleść krzywiła jego oblicze, łzy jak groch z męzkiéj spływały źrenicy. Rozpacz jego do głębi duszy poruszyła Tetyanę.

— Nie byłbym tam dłużéj wytrzymał! czemuż go nie udusiłem na miejscu!

— Uspokój się Müllerze!

— Czy wiesz Tetyano, że na wieki życie we mnie zamarło! zwyciężonym się czuję!

I załamał ręce w niemiéj boleści. Po chwili zerwał się z miejsca.

— Żegnam cię Tetyano. Jedno mi jeszcze pozostaje do zrobienia, nim się cofnę w nicość i ukrycie. Przysięgam, że ocalę Włodzimierza! nie rozpaczaj ani wątpij, chociażby nawet wyrok już na niego zapadał.

— Müllerze! nie łudź się, tyś bezbronny.

— Komuż wierzysz? jemu czy mnie? zawołał z uniesieniem. Zakazuję ci do niego pisać!

— Przyjdź do siebie Müllerze!

— Nie, nie pisz, nie przyrzekaj! powtarzał groźnie.

Nigdy go takim nie widziała, a jednak żadnéj nie miała urazy. Przerwała jeno żywo:

— A jeśli to jedyny dla Włodzimierza ratunek?

— Kto wie ażali ten nikczemnik właśnie listu twego nie użyje jako ostatecznéj broni dla potępienia twego męża? czy zmierzyłaś tajniki jego sumienia? czy zawierzyć mu możesz?

Pojęła teraz prawdę słów Müllera i załamując ręce głośno zaszlochała.

— Toć ostatnia nadzieja ratunku upada!

— Czyliż mnie znów wypadnie krzepić cię i pocieszać, Tetyano, mnie którego którego serce pękło przed chwilą. Wszakże od owéj strasznéj nocy, która nad całém życiem mojém czarną zawisła chmurą, ani razu cię nie zawiodłem? Masz ufność we mnie, bo mnie kochasz.

Nie miała siły zaprzeczyć: uśmiechnął się smutno.

— Kochasz mnie, czystą i szlachetną miłością. To milczenie, które wczoraj jeszcze życiem byłbym chętnie kupił, to milczenie mi odpowiada. Spojrzyj na mnie Tetyano.

Zmusił ją do podniesienia oczu.

— Na honor i życie, na miłość naszą przysięgam ci, że uratuję Włodzimierza.

Domówiwszy tych słów, wybiegł głośnym wybuchając płaczem, zostawając ją mdlejącą i bezprzytomną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jakby twarz ludzką, przystawiając do powierzchni urny nos i uszy, do których wyżłobił oczy i usta, nieraz dosyć niewyraźnie i bez proporcyi. W uszy zaciągano czasem dla stroju — nie kolczyki, ale kółka, prawdopodobnie paciórkami przystrojone. Czasem znajduje się pod ustami czworobok, kreskami poprzerzynany, zapewne broda. Odpowiednio urnom stanowią pokrywki fantastyczne czapki, zwykle nizkie, czasem też stósunkowo wyższe, centkowane w regularnych liniach albo coraz się zwężających kołach, albo też w krzyżujących się w samym czubku pręgach.

Wypukłość tych urn bywa często ubarwiona podobnemi liniami albo dziwacznemi figurami, które jednak dosyć mają symetryi.

Dobrze zachowana urna z Brodzkiego młyna miała w uszach brązowe kółka, na których każdém ocalało po cztery perełki z niebieskiego szkła, a w każdém kółku wisiało inne z cienkiego drutu brązowego. Zdaje się, że odkrycie to będzie o tyle ważne, iż dotąd nie wiedziano na pewno, z czego brali wtenczas ludzie perełki, czy ze szkła, czy z bursztynu. — W jednéj z reszty urn znajdował się pierścień brązowy.

Reszty grobów nie odkopano jeszcze. O rezultacie nieomieszkam donieść. Wykopaliska pójdą pewnie do zbiorów „der Naturforschenden Gesellschaft“ w Gdańsku. — Dla czytelników ciekawych o wiek tych urn dodaję, że Virchow kładzie je ogólnikowo w epokę brązową lub przejściową do żelaznéj, dr. Marschall (Zeitschrift für Ethnologie 1871) w lata między 1000 a 300 przed Chrystusem.

Z nad Wierzycy, 27 kwietnia.

(Klasztór franciszkański w Bysławku i dom emerytów w Zamartém.)

(—k.) Z klasztoru franciszkańskiego w Bysławku zdjęio 22 b. m. sekwestr rządowy na reklamacyą Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie i władzy biskupiéj. Podstawą reklamacyi był historyczny stósunek owego klasztoru do rewindykujących go zakonnic. Przed kasacyą zakładów duchownych w Prusach mieszkały w Chełmnie panny Benedyktynki. Do nich wstąpiła w końcu szesnastego wieku Zofia Balińska, córka sędziego ziemskiego na powiat tucholski, który umarł bez potomka po mieczu. Starsza siostra Zofii, pani Januszowa Witosławska, objęła majątek po ojcu i ustąpiła Benedyktynkom w Chełmnie trzy wioski pod Tucholą, Bysławek, Minikowo i Trutnowo, jako posag siostry Zofii. Za staraniem ksieni Mortęskiéj stanął w Bysławku mały klasztor z kaplicą dla użytku chorych i starych sióstr, które odtąd zwykle tam przebywały, nie poddane ostrzejszym przepisom reguły. Klemens VIII. Papież zezwolił na odprawianie mszy św. w kaplicy r. 1605.

Gdy zniesiono klasztór w Chełmnie, (koło roku 1810), odebrały pozostałe zakonnice pozwolenie mieszkania aż do śmierci w Bysławku, do którego już jednak żadna z pierwotnych wsi nie należała. Mimo to rozeszły się panny po kilkunastu latach bo roku 1821 przekazał rząd kościółek i zabudowania klasztorne jako własność Siostrom Miłosierdzia w Chełmnie, które tam zajęły klasztor Benedyktynek. Roku 1857 urządzili Franciszkanie w Bysławku rezydencyą, a zabudowania wzięli w dzierżawę od Sióstr Chełmińskich. Starali się prawda o zniesienie tego stosunku, ale sprawa szła jakoś leniwo, co teraz wyszło na korzyść dyecezyi, bo rząd musiał Siostrom zwrócić ich własność, a więc zabudowania nie pójdą na rozebranie jak łąkowskie.

Przy tradycyi był obecnym ze strony Biskupa i zakonnic ks. oficyał Klingenberg, ze strony rządu p. Wüstenberg (syn dawniejszego landrata bydgoskiego i prawdopodobnie przyszły landrat tucholski). Ten oświadczył ks. oficyałowi, że cały zakład powinien być tylko użyty do pielęgnowania chorych, że niewolno odprawiać w kościółku nabożeństwa(!), że wzbroniony przystęp Franciszkanom i wogóle mężczyznom. Domu chorych Borowiacy nie potrzebują, więc klasztór chyba zostanie pod kluczem — aż do lepszych czasów.

Podobna scena odbyła się następnego dnia w Zamartém pod Chojnicami, gdzie także od ostatnich lat przebywali Franciszkanie, zarządzając tamtejszym domem emerytów, z którego rząd ostatnich księży wydalił 1 kwietnia przemocą. Nie wydał jednak rząd ani kościoła ani paramentów i kosztowności, roszcząc sobie do nich wyłączne prawo. O wydobycie funduszów dosyć znacznych, przywiązanych do kościoła na odprawianie nabożeństw za familią Wolszlegrów starają się podobno członkowie téj rodziny, gdyż obecnie wypełnianie obowiązków zastrzeżonych stało się niepodobném.

Trzciel, 26 kwietnia.

(—z) Na walne zebranie wyborcze powiatu Międzyrzeckiego, zwołane przez przewodniczącego w komitecie powiatowym p. Margrafa z Starego Dworu, na 2 god. z południa 24 kwietnia, zjechali się wprawdzie reprezentanci wszystkich stanów i z wszystkich stron powiatu, ale w nader małéj liczbie, co dało zgromadzonym powód do zainterpelowania przewodniczącego, czemu wiadomości o posiedzeniu tak ważném do publiczności nie podaje w takiéj formie, aby reprezentanci wszystkich warstw ludności, a mianowicie i włościanie w posiedzeniu udział brać mogli. Na odpowiedź przewodniczącego, że temu żądaniu zadość się stało przez inserat w Dzienniku, zwrócili mu obecni uwagę na to, że prócz Dziennika istnieją jeszcze inne gazety również czytywane w powiecie, a ku zapobieżeniu na przyszłość podobnym jednostronnościom, postanowiło zgromadzenie, że odtąd wszelkie wiadomości, dotyczące zebrań powiatowych wyborczych, ogłaszane być mają w Kuryerze Poz., w Dzienniku Pozn., Orędowniku i w międzyrzeckim Tygodniku powiatowym. Po załatwieniu zwykłych czynności przedwstępnych, zaproponował przewodniczący skompletowanie komitetu wyborczego, niezupełnego wskutek śmierci śp. Kargego z Pszczewa. Zgromadzeni jednak odłożyli wspomniany wybór do przyszłéj sesyi a zajęli się tylko oborem kasyera, mającego zbierać dobrowolne datki na opędzenie kosztów czynności wyborczych. Dla wielkiéj rozległości powiatu międzyrzeckiego obrano na wniosek ks. Kaźmierskiego dwóch kasyerów i wprawdzie p. Mazanke z Międzyrzecza i p. Nancarda z Zbąszynia. Na ich też ręce zaraz składki złożono.

Przewodniczący następnie przeczytał stary regulamin i projekt do nowego, wskutek czego dłuższa dyskusya się wywiązała, podczas któréj p. Bernard Haza-Radlic z Lewic po kilkakrotnie przemawiając, wytknął niedostatki projektu do regulaminu, któreby ominąć się dały przez pewne zastrzeżenia, zabezpieczające jak największą autonomią okręgów wyborczych, a o których przyjęcie do zamierzonego nowego Regulaminu mąż zaufania powiatu, mający w charakterze delegata iść do Poznania, starać się winien. Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło ten wniosek, poczém przez aklamacyą obrano delegatem p. Bernarda Hazę-Radlic z Lewic, który też wybór przyjął. Zastępcą jego obrano p. Zygmunta Gładysza z Borowego młyna, poczém przewodniczący zgromadzenie solwował.

Policyą reprezentował p. Pfitzner, burmistrz miejscowy.

Berlin, dnia 28 kwietnia.

(F.) Sejm pruski mniejszemi dziś zajmował się kwestyami, pomiędzy któremi kwestya wcielenia księstwa Lawenburskiego do monarchii pruskiéj w drugiém czytaniu.

Jutro stanie na porządku dziennym projekt kolejowy w powtórném obradowaniu. Jeżeli wszelkie kombinacye nie mylą, projekt zostanie rozstrzygnięty w myśl ks. Bismarcka. Za projektem bowiem głosować będą: frakcya narodowo-liberalna z mniéj więcéj głosami 160, frakcya konserwatywna z głosami 30; przeciw projektowi centrum i Polacy z głosami 110, partya postępowa z głosami 70. Rozstrzygać będą frakcye wolnych konserwatystów, w liczbie 30, któréj zdania jednakże się rozchodzą w dwóch powyższych kierunkach i członkowie sejmu nie należący do żadnéj frakcyi w liczbie 20. W każdym razie moralna przewaga jest po stronie negującéj, a chociażby ona nawet o kilka głosów pozostawała w mniejszości. Trzecie i ostatnie obradowanie nad projektem, i zarazem imienne głosowanie nastąpi prawdopodobnie we wtorek przyszły.

Jako następcę Delbrücka wymieniają na pewno pana Hofmanna, prezesa ministeryum heskiego, męża, który, jak głosi Schles. Ztg., potrafi zawsze subsumować swą wolę pod wolę księcia kanclerza. „Zresztą, dodaje rzeczony dziennik, bądźmy zadowoleni że dla owych czcicieli złotego cielca, który w czasie ery grynderskiéj w lot zyskali miliony, przystęp do urzędów wpływowych, państwa i rzeszy pozostanie zamknięty.“ Tak pisze Schles. Ztg. — my na zdanie to chętnie się piszemy.

Proces Arnima dyscyplinarny skończył się złożeniem obżałowanego z urzędu i pozbawieniem go wszelkich urzędowych tytułów i pensyi. Ze zarzutów, jakie mu prokurator Wilke czynił (a z których cztery pierwsze już są znane zprocesu pierwszego kryminalnego), ten jeden nowy zasługuje na wzmiankę: że hr. Arnim w listopadzie 1874 r. doręczył swemu obrońcy p. Munckel ośm urzędowych dokumentów, które stósownie do ich natury absolutnie winny były się utrzymać w tajemnicy.

Ze stósunków lokalnych mało wam donieść mogę, a przynajmniéj nic pomyślnego. Krachy i krachy bez końca, a z krachami ustawiczne wzmaganie się nędzy. Swiat finansowy zaledwo ochłonął po krachu w Turcyi, aliści nastąpił bankrut w Egipcie a tuż po nim krach w Hiszpanii. Prawda, Turcya, Egipt i Hiszpania daleko, ale przy dzisiejszéj koalicyi kapitałów wpływa wszystko pośrednio i na stósunki nasze.

Ostatecznie może nie obojętną dla niejednego z czytelników Kuryera będzie wiadomość o wystawie bydła tucznego, która się odbędzie w Berlinie dnia 3 i 4 maja r. b. w zabudowaniach dla targu bydła na akcye wystawionych. Mówiąc o wystawach, nie zawadzi dodać jeszcze, że z dniem 10 września r. b. otworzy się także wystawa — lecz więcéj idealna od pierwszéj — utworów malarstwa i rzeźby żyjących obecnie mistrzów.

NIEMCY.

* Berlin, 28 kwietnia. Jedną z najwspanialszych mów, jakie powiedziano w Izbie poselskiéj podczas dyskusyi nad kwestyą kolejową, była mowa p. Reichenspergera, zakończająca w drugim dniu debaty, jakkolwiek w Izbie wśród wrzawy niesłychanéj przeszła bez wrażenia. Poseł Reichensperger mówił przeciw projektowi, nie lęka się, chociażby mu zarzucono nieprzyjaźń dla cesarstwa, gdyż jeżeli niezadowolenie i przeciwieństwo ma taki zarzut ściągać na kogośkolwiek, to przypomina mówca, „że, jak się zdaje przyjmniéj, najmniéj zadowolonym mężem w całym niemieckim państwie jest sam prezes ministrów. On to bowiem, co niezadowolenie swe ze wszystkiego, co jest w Niemczech, na każdym kroku objawia. Wszystko chce zmieniać: konstytucyą, administracyą, prawodawstwo państwa niemieckiego — bez końca! A więc z tém niezadowoleniem nie wolno łączyć posądzenia o nieprzyjazne dla państwa usposobienie.“ Poseł jest przeciwny projektowi, gdyż 1) dąży on do scentralizowanego unitaryzmu tak sprzecznego z narodowym duchem, 2) finanse państwa wystawia na pewny szwank i 3) rozwój ekonomiczny ludu niemieckiego wystawia na niebezpieczne eksperymenta. Wykład obszerny tych trzech punktów stanowi główną treść téj nadzwyczaj logicznie i przekonywająco rozprowadzonéj mowy. Oprócz tego lęka się mówca pogwałcenie pokoju i zgody, może że to prawo będzie jabłkiem niezgody; dowodził daléj, że konstytucya niemieckiego państwa jest temu projektowi przeciwna, na co już nawet trzy znaczniejsze państwa związkowe Bawarya, Wyrtembergia i Saksonia uwagę pzwszechną zwóciły. — Inne mowy pomijamy, gdyż je streścił nasz korespondent berliński w liście wczorajszym. — Jeden z dzienników berlińskich zauważył, że w tak ważnéj aprawie z 437 posłów przemawiało 5, a z 8 ministrów 4, ministrowie zatém więcéj mają do powiedzenia w Prusach, aniżeli sejm.

Na posiedzeniu dzisiejszém w Izbie poselskiéj obradowano po raz drugi nad anneksyą księcia Lawenburgskiego, przy czém przyszło do małéj utarczki dość interesownéj pomiędzy ks. Bismarckiem, Virchowem i Windhorstem (Meppen). Przyjęto w trzeciem czytaniu prawo o ablucyi czynszów itd. w koloniach Hanowerskich i prawo, dotyczące zmiany granic niektórych powiatów, a ostatecznie odesłano po krótkiéj dyskusyi projekt do budowy kolei z Itzehoe do Heide do komisyi budżetowéj.

Dawniejsi urzędnicy jeneralnego wikaryatu w Monasterze pp. Ciévez, Horstmana, v. Noel i Wellermann stawali w zeszłą sobotę przed sędzią śledczym i prokuratorem; w środę zaś ks. prałat dr. Giese (były wikaryusz jeneralny) i pp. Haversath, Schawińsky, Spital. Chodziło podobno o dowiedzenie się, gdzie się podziały pieniądze z kassy wikaryatu. Komisarz królewski musiał z Berlina na utrzymanie swych urzędników 10,000 tal. zażądać jak się Dt. Reichs. Ztg. wychodząca w Bonn dowiedziała.

W okręgu wyborczym składającym się z powiatu królewieckiego i Fschhausen wybrano 24 b. m. posłem do parlamentu niemieckiego p. v. d. Goltz, konserwatywnego.

Tak ważnéj sprawy, jaką jest ustąpienie ministra Delbrück, nie mogła pominąć bez wzmianki i uwag ministeryalna Prov. Corr. Nie umie jednak podać innego powodu, jedno idąc za zdaniem poufnych urzędowych organów prasy, twierdzi, że „wzgląd na zdrowie“ jedyną był pobudką wpływającą na tak nagłe postanowienie prezesa urzędu kanclerskiego. Zagadkowa jednak jest jéj mowa:

Nadzwyczajna, prawie bezprzykładna siła pracy i chęć do pracy Delbrücka nie mogła się oprzeć mitrężącym wymaganiom dzisiejszego życia państwowego i jakkolwiek w jego działaniu żadnego dotychczas objawu znużenia nie można było dostrzedz, to jednak sam to czuł, że jego siły poczynają się targać. Od téj chwili zaś, kiedy uznał, że nie jest zdolnym urząd swój sprawować z tą samą pełnią sił jak dotychczas, uważał za obowiązek, zrzec się go.

Brzmi to ładnie, ale nie bardzo prawdopodobnie. Jeżeli nie występowały na jaw żadne oznaki osłabienia, i jeżeli dopiero budziło się poczucie, że siły „poczynają“ się targać, to mąż taki jak Delbrück, dla którego życie i praca jedno miały znaczenie, nie ustępuje natychmiast ze swego stanowiska. A gdyby nawet miał być tak skrupulatnym i lękał się ubytku sił, nic łatwiejszego nie było dla kanclerza, jak go przekonać, że właśnie w téj chwili pozostać musi na swém stanowisku i ulżyć sobie przez oddanie komu innemu pewnéj części mniéj ważnéj pracy. Że się to nie stało, najlepszym dowodem, pomimo pochwalnych hymnów śpiewanych na cześć Delbrücka przez Prov. Corr., że przyczyny jego ustąpienia inne są, aniżeli te, które urzędowe organa podają. „Starość, skołatane zdrowie, albo życzenie zamienienia trudów pracy na życie familijne, nie są uważane za właściwy powód,“ pisze Köln. Ztg. i dodaje: „Już od przeszłéj jesieni stosunki Delbrücka do ks. kanclerza zmieniły się do nie poznania.“ Sama nawet Post, która w ścisłych żyje związkach z kołami rządowemi, nie wierzy w to i nadaje owym „względom na zdrowie“ znaczenie urzędowego motywu dymisyi. Czy zaręczenie ks. Bismarcka w Izbie poselskiéj, a nawet ostro postawiona alternatywa, że jeżeli kto inne powody ustąpieniu Delbrücka podsuwa jak względy zdrowia, natenczas albo z świadomością mówi nie prawdę, albo ks. kanclerza obwinia o rozmyślne kłamstwo, opinią publiczną inaczéj przekona, wątpić należy.

Do powyższych uwag dodajemy jeszcze trafny, choć sarkazmem zaprawiony, wywód Frankf. Ztg. Pisze ona na czele swego czwartkowego wydania wieczornego, co następuje:

Urzędowym zaręczeniom o stanie zdrowia p. Delbrück, do których nawet limonadowe dusze narodowo-liberalnych żadnego nie mogą powziąć zaufania, przyszedł wczoraj ks. Bismarck skutecznie w pomoc, naprzód przez ich powtórzenie, a potém przez postawienie ich pod opiekę prokuratorów. Kto ustąpienie Delbrücka będzi chciał daléj jeszcze wprowadzać do walki przy debacie nad kwestyą kolei cesarskich, ten mówi, tak oświadcza ks. kanclerz, albo z świadomością nieprawdę, albo jego o takową obwinia — a więc albo jest kłamcą, albo oszczercą ks. Bismarcka; tak co do pierwszego jak i drugiego rozstrzyga prokuratorya. A więc względy na zdrowie! — niech to sobie zauważy dobrze niemiecka prasa, która w ostatnich czterdziestu ośmiu godzinach żyła kłamstwem i obrazą ks. Bismarcka, a zwłaszcza niech to ostrzeżenie przyjmie każdy nieprzyjaciel cesarstwa. Dobrze tedy! p. Delbrück czuł, że mu siły raz kiedyś wypowiedzieć mogą posłuszeństwo i temu poczuciu dał ów trzeźwy zwykle mąż, liczący się tylko z faktami, wyraz w swéj prośbie o dymisyą. Wierzmy tedy w nadwątlone zdrowie prezydenta urzędu kanclerskiego: gdyż to każdemu skeptykowi artykułami 186 i 187 kodeksu karnego może być w przyszłości udowodnioném i dodajmy do tego, co ks. kanclerz powiedział, quod erat demonstrandum, a nie inkomodujmy dopiero sędziów kryminalnych. Że jednak te „względy na zdrowie“ zawsze jeszcze rozmaite heretyckie myśli budzić mogą, dowodzi Volks Ztg, która sobie następujących pozwala uwag: „Podług naszego zapatrywania się, może rzeczywiście każdy mąż stracić zdrowie, jeżeli stojąc na czele jakiéjś ważnéj instytucyi państwa, uczyni to spostrzeżenie, że jéj bezustannie oktrojowane bywają plany, o których ona nic wiedzieć nie chce, i że nawet powoływaną bywa na pomoc usłużna prasa, aby każdego przeciwnika takiego oktrojowania napiętnować na nieprzyjaciela państwa. Podobny naeisk tak bardzo jast przeciwny wszelkiéj zdrowéj organizacyi, że nie dziw, jeżeli każdy, kto może, wynosi się, aby nie zrujnować zupełnie swego zdrowia.“

W dyecezyi paderbornskiéj, w powiecie Worbis niezmierne prokuratorya czyni wytężenia, aby wynaleść tajnego delegata. Jako środek do odszukania wielkiego nieznajomego mają posłużyć dyspensy od przeszkód małżeńskich. Prokuratorya śledzi pilnie wszelkie przypadki zawartych od czasu złożenia Biskupa z urzędu małżeństw mimo przeszkód kanonicznych. W skutek tego wszyscy plebani i wikaryusze dekanatów Nordhausen, Kirchworbis i Bischofferode znajdują się w śledztwie sądowém. Dziewięciu księży, którzy wszelkiego odmówili zeznania, już siedzi za kratami; do Zielonych Świątek wszyscy inni mają być pozbawieni wolności. Łatwo się domyśleć, jakie wzburzenie panuje pomiędzy ludnością!

Ks. Biskup wrocławski znów miał w tych dniach 24 b. m. nieszczęśliwy przypadek, który bardzo łatwo mógł był spowodować śmierć tego zasłużonego męża w kościele. Spadł bowiem ze schodów w swym pałacu i znaczne odniósł w głowie rany. Przywołany natychmiast lekarz zapobiegł rozwojowi choroby i niebezpiecznéj w takim wieku gorączce z ran pochodzącéj, przez dłuższy jednak czas nie będzie mógł ks. Biskup opuszczać pokoju.

W obozie konserwatywnych coraz większy objawia się ruch i życie. Tak z północy jak z południa nadchodzą równocześnie wiadomości z zakładaniu nowych wielkich organów prasowych. Konserwatywni w Holsztynie i Hamburgu zamierzają wydawać w Hamburgu Hamb. Kreuz Ztg. Program rozesłany w tym celu do stronników oznacza kierunek organu jako ściśle konserwatywny i religijny, „aby przeciwdziałać przeciwko burzącym tendencyom liberalizmu, które w konsekwencyi wypielęgnowały socyalny demokratyzm.“ Dziennik rozpocznie wychodzić 1 czerwca. — W Frankfurcie zaś nad Menem ma być wydawaną wielka konserwatywna gazeta pod tytułem: Deutsche Reichspost dla południowo-zachodnich Niemiec. Podstawę tego nowego przedsięwzięcia ma tworzyć wychodzący dotąd w Augsburgu konserwatywny dziennik Südd. Reichspost, a funduszów potrzebnych dostarczy towarzystwo akcyjne, które rozpisze akcye na 500,000 marek.

Kreuz Ztg donosi swym czytelnikom, że liczba jéj abonentów w kraju powiększyła się w kwartale bieżącym o 82, a w Berlinie o 31, razem więc o 113.

Reichs Anzg. donosi, że cesarz rosyjski przybędzie do Berlina 11 maja. Towarzyszyć mu zaś będą: ks. kanclerz Gorczakow, minister hr. Adlerberg, szef żandarmeryi jenerał-adjutant Potapow, rzeczywisty radzca stanu baron Jomini, sekretarz stanu Hamburger, jenerał-adjutant Rilejew, jenerałowie à la suite Wojekow i Sołtykow i inni wojskowi. Wyjazd cesarza z Berlina nastąpi 13 maja wieczorem.

FRANCYA.

* Paryż, 27 kwietnia. Trzystuletnią rocznicę urodzin św. Wincentego obchodzono tutaj z największą wspaniałością i wśród ogromnego udziału ludności. Już rano napełnione były kościoły mnóstwem ludu, przystępującego do Stołu pańskiego, a po południu nieprzejrzane tłumy wiernych udawały się do kaplicy Łazarzystów, gdzie relikwie św. ku czci wiernych wystawione były. Kazanie powiedział tamże znany z wymowy i nauki Jmć. ks. Biskup orleański.

L'Union de l'Ouest podaje w sprawie zatargu ks. Biskupa z Angers msgr. Freppel z p. Falloux tajemniczą notę, któréj koniec brzmi: „Moglibyśmy wiele powiedzieć w téj sprawie celem rozproszenia błędu a wykazania czystéj prawdy, wszelako nie uważamy za przyzwoite mięszać się w sprawę, w któréj chodzi o powagę Biskupa.“ Wyznajemy, że nas dziwi zupełne milczenie katolickich dzienników o sprawie od dwóch tygodni pokutującéj w dziennikach liberalnych i najrozmaiciéj przez też dzienniki komentowanéj.

Według wiadomości nadchodzących z Algieru, położenie obsaczonych w oazie El Amri powstańców jest opłakane; jenerał Carteret otrzymał już pierwsze posiłki a dalsze niebawem nadejść mają.

Zgromadzeniom jeneralnym katolickich stowarzyszeń, o których dość obszernie referowali-

śmy czytelnikom naszym, poświęca République française artykuł przedrukowany częściowo w pruskim Staatsanzeigerze! O quam pulcra societas! „Co nam przedewszystkiém podpada, pisze organ p. Gambetty, to fakt, że polityczna organizacya katolicyzmu ciągłe niebezpieczeństwo dla państw wywołuje. Sądzimy, że doświadczenia lat ostatnich dostatecznie wykazały, jakiém niebezpieczeństwem społecznéj jedności grozi istnienie papieztwa, wydającego z Rzymu hasło sumieniom, nietylko w rzeczach religii, ale i w politycznych sprawach! Obecny Papież nie jest doprawdy złym człowiekiem, owszém z wszystkiego wnosićby można, że ma najczystsze zamiary i działa w najlepszém przekonaniu. Cóż tedy sądzić o instytucyi, która nawet z tak dobrym i dzielnym człowiekiem na czele na takie zboczenia i na takie niebezpieczne wybryki pozwala! Mamy tam patryarchę, który, jak zapewniają, natchniony jest wyłącznie „namiętnością dobrego“ i jedynie duchową stronę religii ma na względzie, i ten patryarcha po długich deklaracyach i demonstracyach dochodzi do tego, że się ogłasza nieomylnym, że publikuje artykuły wiary i narzuca się na absolutnego kierownika wszystkich tych, którzy mniéj lub więcéj roszczą sobie pretensye do miana katolików. Jeżeli taki rezultat osiągnięto z mężem, który w ogóle ma dobre zamiary i nie jest nieprzyjacielem Francyi — cóżby się dopiero spodziewać należało po Papieżu, któryby względem Francyi inaczéj był usposobiony i wpływu swego używał na korzyść nieprzyjaznego jakiego państwa?“ — Dziwna rzecz, iż p. Gambetta dopiero teraz dowiedział się o tém wszystkiém! Nam zresztą nie od dzisiaj dopiero wiadomo, czego po tym ex-dyktatorze i Francuzie mojżeszowego wyznania spodziewać się można dla Kościoła — atoli pomiędzy wolą a wykonaniem zawsze jakiś jest przedział. Nie podobało się wielce trabantom ex-dyktatora, że pątnicy włoscy udający się do Rzymu, manifestacyjnie przyjęci zostali w Genuy, gdzie powitalną mowę wygłosił tamtejszy Arcybiskup i pomiędzy innemi powiedział: „Francya jest zawsze gotową ilekroć chodzi o walkę za wiarę.

Jak pisze Mémorial de Pyrenées odbyła bawarska królowa wdowa pielgrzymkę do Lourdes i odwiedziła w Pau królową hiszpańską, żonę Karóla VII.

We Francyi liczącéj około 37 milionów mieszkańców, żyje obecnie 2 i pół miliona rodzin czyli 6 i pół miliona ludzi, licząc na każdą rodzinę tylko 3 osoby, z procentów od kapitałów, jakie posiadają. Według statystycznych obliczeń żyje obecnie we Francyi około 21,290 rodzin mających po 25,000 franków rocznéj renty. Dochód tych wszystkich rodzin razem wzięty, reprezentuje poważną sumę 1090 milionów franków. Około 30,000 rodzin ma rocznéj renty od 12 do 25 tysięcy frank.; 45,000 rodzin posiada kapitały przynoszące rocznych procentów od 7500 do 12,000 frank.; 75,000 rodzin żyje z renty od 3600 do 7500 franków; 100,000 rodzin ma renty od 2500 do 3600 fr.; 130,000 rodzin ma rocznéj renty od 1500 do 2500 fr.; wreszcie dwa miliony rodzin posiada kapitały przynoszące rocznych procentów od 1000 do 1500 franków. Lubo liczby te nie są może zupełnie dokładne, są zawsze najlepszym dowodem bogactwa kraju, który zapłaciwszy prócz znacznych kosztów wojennych pięć miliardów kontrybucyi woj., posiada mimo to takie kapitały, które blisko siedmiu milionom ludzi dają wygodne utrzymanie. Dodać jednakże należy, że jak z jednéj strony rzecz to pocieszająca; tak drugiéj smutna, że 2 i pół miliona Ojców rodzin stanęło na pewnym punkcie pracy, dało kapitał na procent, obrócili go w rentę i bezczynnie żyją. Francya mogłaby być o wiele bogatszą, gdyby nie ta mania zbierania renty — każdy od miennego epiccira do żebraka i gałganiarza pracuje a pracuje na to, aby dojść do renty — skoro osięgnie zamierzoną sumę — przestaje pracować i staje się martwym członkiem społeczeństwa, który konsumuje a nie produkuje.

SERBIA I CZARNOGORZE.

Nacisk dyplomacyi w Belgradzie i w Cetynii ma jedynie na celu zapobieżenie, by Serbia i Czarnogórze pierwsze nie wypowiedziały wojny Porcie, bo w takim razie kraje te nie mogłyby oczekiwać opieki dyplomatycznéj; nie przeszkodzi to jednak wybuchowi wojny, bo Serbia tak się urządza, żeby Turcy pierwsi ją zaczepili. Wyraźnie to powiada Polit. Corr. Pod dniem 21 bm. w istocie tak piszą z Belgradu do półurzędowego dziennika wiedeńskiego: „Rząd tutejszy, jak się zdaje, nie zamierza formalnie wypowiedzieć wojny, tylko schwyci pierwszą lepszą sposobność do przekroczenia granicy. Jeśli zniecierpliwieni Turcy pierwsi rozpoczną działania, prawdopodobnie pierwsze starcie będzie pod Deligradem przy Alexinaczu, gdzie już Serbowie zarzucają szańce i gdzie w początkach tego stulecia przyszło do stanowczéj bitwy. Od kilku już dni staczane są małe utarczki na granicy, są jednak bez znaczenia, bo po większéj części wynikają z nieporozumień. Dnia 13 kwietnia, żołnierze tureccy przeszli granicę pod Golicą, uderzyli na straż graniczną i stoczyli z nią formalną potyczkę, zostali jednak odparci. Podobnież dnia 19 kwietnia 20 żołnierzy tureckich pod dowództwem oficera, przeszło granicę pod wsią Milatowiczem, ale także ich odparto. Tu w Belgradzie tłómaczą owe gwałcenia granicy przez Turków jako rozmyślne wyzywanie, aby armia turecka pod Niczem miała pozór do wkroczenia do Serbii. Kto jednak chce być bezstronnym, ten powinien wprzód zbadać z któréj strony pochodzą wyzwania. Przynajmniéj zapewniają nas, że niebardzo chytrzy Turcy wszelakiemi sposobami są zwabiani do granicy a potem z zakrwawionomi łbami odpierani. Minister wojny tymczasem każe fortyfikować granice, jakoby jedynie dla celów obronnych“....

Te wiadomości, jak słuszną robi uwagą Schl. Ztg. są bardzo ważne z tego względu, gdyż w istocie nie jest nieprawdopobobnem, iż ze strony serbskiéj chcą zniecierpliwić wojska tureckie, i zwabić do przekroczenia granicy, aby je zdybać na gorącym uczynku i mieć wreszcie casus belli. Dotychczas nie miano tego w Belgradzie, a przez wzgląd na Austryą nie śmiano stawić w Carogrodzie żądań o zerwanie węzłów lennych, aby z odmowy utworzyć casus belli. A Serbia koniecznie takiego casus potrzebuje. W Carogrodzie téż w istocie są do najwyższego stopnia rozdrażnieni ciągłemi wyzywaniami Serbii. jéj hałaśliwemi uzbrojeniami i jawnem pomaganiem bośniackiemu powstaniu.

Faktem jest, powiada Polit. Corresp. że najżyczliwsi doradzcy Porty mają ciężki możół. gdy ją odwodzą od niebezpiecznego kroku. Najdaléj za tydzień się pokaże, czy i doradzcy zdołają skłonić Portę do wytrwania w postawie wyczekującéj w obec ciągłych uzbrojeń Serbii. W każdym razie rząd turecki popełni błąd niepowetowany, jeśli zniecierpliwiony wyzywającemi uzbrojeniami Serbii, rozpocznie działania zaczepne. Następstwa tego błędu byłyby ze stanowiska dyplomatycznego nieobliczone. Lepiejby już dla Turcyi było, żeby się zrzekła pewnych korzyści militarnych, niż gdyby ściągnęła na siebie odpowiedzialność za zerwanie pokoju.“

TELEGRAMY.

Paryż, 28 kwietnia. Prezes towarzystwa Credit foncier de France oświadczył na odbytém wczoraj zebraniu akcyonaryuszom, że rokowania między Paryżem a Londynem dotyczące uregulowania sprawy finansowéj Egiptu, chwilowo przerwane, napowrót podjętemi zostały, dodając, że wierzyciele Khedywy z rokowań tych spodziewać się mogą przychylnego rezultatu.

Bern, 28 kwietnia. Rada związkowa udzieliła dziś starokatolickiemu synodowi szwajcarskiemu, na mocy postanowień konstytucyi, nowego zezwolenia na ustanowienie biskupstwa.

Mowa

Ks. Z. Goliana,

miana w kościele N. P. Maryi dnia 21 marca.

na pogrzebie

śp. Aleksandra Kurtza.

(Dalszy ciąg.)

II. Uczucie młodzieńca wczas się wyrwało do czynu. Nic dziwnego. Taki pośpiech, to natura młodzieńczego serca. Kiedy się ten ruch zaczyna, gdy tętno patryotyzmu prędsze i silniejsze, przychodzi kolej na mistrzostwo i na szkołę ojca. I najlepsza rola nie pomoże do bogatego plonu bez ciągłej uprawy i poprawy. Choćby mógł o synu powtórzyć, co o sobie napisał mędrzec pański: puer eram ingeniosus, et sortitus sum animam bonam [1]), to przejmując tę rolę z rąk matki, wdzięczny jej, że się dobrze sprawiła, cieszyć się będzie dobrym początkiem, lecz nie zapomni, że to dopiero początek. Toż nie przestanie powtarzać synowi, co zaraz niżej powiada mędrzec: Et cum essem magis bonus, veni ad corpus incoinquinatum [2]) — i powie mu, że to znaczy, iż trzeba dużo i mocno pracować, aby się na prawego syna takiej ojczyzny, jak ta Polska, wyrobić. Surowa, nieustanna, acz pełna miłości karność i kierunek tem ściślejszy, tem ciaśniejszy i twardszy staje się potrzebnym, im młodzieńczość dochodząca swojej pełni, pohopniejsza do wdzierania się w zakres czynu, im się gwałtowniej rwie do samowoli i wierzga jak źrebiec nieutresowany, oraz im większa dzisiaj pokusa przebierania instynktów swawoli w popędy szlachetnej niby jakiejś samodzielności, tem niebezpieczniejszej, im oczywiściej razem ze swojem niefortunnem wyrażeniem z pychy i z fałszu wylęgłej.

Czyn patryotyzmu jest li w młodzieńcu wyrobionym możebny? Pytam się o czyn godny nazwy czynu, o czyn, którym się coś buduje, albo coś podnosi. Umieć panować nad uczuciem, umieć je trzymać na wodzy obowiązku i synowskiego posłuszeństwa, być gotowym do ofiary, tak jest, mówię do ofiary z najpiękniejszych z najpoetyczniejszych inspiracyi, rozumem starszych, ich doświadczeniem przekonaniem ich sumienia niepotwierdzoném — oto czyn patryotyzmu w młodzieńcu. Braku takiego czynu nie tylko nie zastąpią chwilowe powodzenia bohaterskich porywów, ale go owszem skarżą. Ta skarga nie hańbi młodych, ona ich nawet pewną aureolą otacza: ale niemniéj jest skargą — i to skargą, którą żałośnie niezasromana wprawdzie, ale zmęczona skarży się ojczyzna. Aby jéj takich boleści i takich żalów oszczędzić, ojciec nie odda patryotyzmu synowskiego na dyskrecyę choćby téż najwznioślejszych poetów; pie pozwoli wmawiać w syna, że poezya a proroctwo to jedno, pospolitéj nazwy wieszcza nie dopuści zmieszać z świętą nazwą religijnego, a tém bardziéj natchnionego od Boga Proroka. Powie mu, co ma trzymać o ustępach poetycznych, które syn coraz gorętszemi usty i z coraz bardziéj iskrzącym wzrokiem powtarza — poprawi nieostrożności szkólnego nauczyciela, który rozdmuchując zapał dla piękności literackich, nieraz dmuchnie w uczucia, któreby sumienie powinno rozkazać obejść z uszanowaniem i mistrzostwu nie poetów się radzi, ale najprzód Boga, potem powag dziejowych — a w tém wszystkiém prawdziwego własnego patryotyzmu i dobra ojczyzny. On powie dziecku: Synu, złe uczucia trzeba pokonywać, a dobre trzeba od ówczesnego działania powściągnąć — bo takie działanie, to wybryki, nie czyny. Trzymaj twe serce oburącz, to twój czyn. Nie zdołasz tego, nisi Deus det [1]), a to jest mądrość, wiedzieć i pamiętać, czyj to jest dar: tak święta powściągliwość. W ręku Boga twoje serce, Jego błagaj z całego serca, abyś dla pospiechu twego nie zapłakał kiedyś na męskie i na stare lata, żeś się źle twoją miłością przysłużył ojczyznie. Z ksiąg świętych on mu stawi przed oczy, do jakich to patryotyzmu czynów ludzie święci chcieli zostawić młodzieńcom i bodziec i przykład. Każe mu się wczytać w ustęp historyi Machabejczyków, w nieszczęsną walkę podjętą przez młodzieńców, którzy nie dbając na przestrogi Judy i braci jego, zagrzani posłuchem wielkich jego czynów, rzekli: Uczyńmy i my sobie sławę i idźmy walczyć przeciw narodom, które są naokoło nas [2]) i poszli i spowodowali rzeź mnogiego ludu i zamiast poratować, zranili ojczyznę, jedynie tém, że dufając sobie i nie chcąc słuchać rozumu starych, nie byli z nasienia onych mężów, przez które się stało zbawienie w Izraelu.[3]) Złém nasieniem tego czynu nie było uczucie patryotyczne, lecz zarozumiałość niepozwalająca trzymać się na wodzy. Przypomni téż ustęp z téjże księgi o innych, którzy polegli i boleść swą śmiercią wielkiemu wodzowi sprawili, dla tego, że przeciw Zakonowi pokryli w zanadrzu pewne bałwochwalczéj religi znaki[4]). Bo Bóg nie błogosławi i najwaleczniejszym sercom, kiedy te serca zapomną, że ojczyznę nie jako jakieś bóstwo trzeba miłować i miłością jego szaleć — ale jako tę, która żyje chwałą prawdziwego Boga, dla Niego i podług Jego zakonu chce być miłowaną. A co największa nieustannie kłaść w uszy i serce synowskie przestrogi, że ojczyznę zdradza, kto zdradza religię, że świetne działania Matatyasza i braci jego na polach walk wyprzedziło i przygotowało nie co innego, tylko długie ciężkie męczeństwo, którém Izrael dowiódł swéj wierności Zakonowi. Że nim padło hasło w Modin [5]), aby ująć za miecz pierwéj starcy, mężowie i młodzież Izraela dała się sama z miłości Zakonu pod miecz. Że taki ideał patryotyzmu jak Eleazar, niechcąc życia ratować kosztem choćby pozornego ustępstwa w rzeczy religii, mówił był: „Na nasze lata zmyślać nie przystoi, żeby wiele młodzieńców mniemając, że Eleazar będąc w dziewięćdziesiąt latach, przeniósł się do życia cudzoziemców, i oni dla mego zmyślenia i trochę skazitelnego żywota byli w błąd zawiedzeni... a tak statecznie z tego żywota schodząc, okażę się być godnym starości, a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotném sercem za najświętsze prawa poczciwą śmierć podejmę.[6]) — Takim przykładem upominając syna, jego nauczy, jak trzeba wiernością i przepisom religii służyć nieustanie. Jeśli dla tejże nauki poradzi się dziejów nawet pogańskiego świata w ich rzeczywistéj piękności — to mu pokaże w obrazie tych dziejów, że taki Lucius Junius Brutus, dla tego zwie się pierwéj Brutusem, że go miano za brzydkiego niedołęgę, ponieważ wtenczas nawet nie ujął miecza dla pomszczenia krzywd ojczyzny, kiedy tyran kazał mu zamordować i ojca i brata. Ale ta brzydkość bardzo mu się stała do twarzy, gdy się pokazało, że wrzące uczucie rodzinnej i patryotycznéj miłości trzymał na wodzy, aby nie wybuchło w czyn, któryby ojczyznę na większe nieszczęścia naraził. Nie zranione uczucie mordem ojca i brata, ale dopiero zraniona cnota Lukrecyi dłoń jego dzielnie i skutecznie w miecz zwycięzcy i oswobodziciela Ojczyzny uzbroiła. Ukaże mu w dziejach tego samego Brutusa, że kiedy dwa młodzieńcy, właśni jego synowie, chwycili za broń, aby jako spiskowcy podług własnego rozumienia na własną rękę walczyć dla dobra Ojczyzny — tedy schwytanych i rozbrojonych kazał siec publicznie rózgami, a potém ściąć ręką kata. On w tych dziejach wskaże i na takie nauki, jak owa, któréj inny wielki patryota z pogańskiéj starożytności, własnych synów, wracających z pola walki zwycięzcami nieprzyjaciela, zamiast uwieńczyć, ukarał śmiercią za to, iż się ważyli przeciw posłuszeństwu na owo miejsce walki wybiedz, porwani uczuciem własnego serca.

Tak daleko ojciec i patryota chrześciański, dozorujący i kształczący syna w jego uczuciach dla ojczyzny iść nie potrzebuje, ale powinien czuć obowiązek tém ostrzejszego i ustawiczniejszego czuwania, im powtarzam, więcéj ojczyzna szlachetnym nawet, ale nieroztropnym porywom zawdzięcza swoich boleści, i im częściéj z drugiéj strony zniewieściałe pewne głosy, nawet czasem w imię Boga, dla nędznego poklasku opinii podnoszą niebezpieczną robotę apoteozy uczuć patryotycznych bez braku. Taki mistrz własnego syna będzie miał dobrze zaostrzony słuch na wszystko, co wpływa na podniesienie uczuć młodzieńczych i za samém echem czego, nie już zapał, ale gorączka szału zdolnaby była unieść ku grobom, ledwie co przysypanym. Wiedząc, że nic łatwiejszego, jak wmówić w młode głowy jakiś patryotyzm szaleńca, chcącego się zagrzebać w gruzach ojczyzny — przywiedzie go ojcowskiém słowem do trzeźwiejszéj, lepszéj myśli.

[1]) Ks. Mądr. VIII. 19.
[2]) Tamże, w. 20.

[1]) Ks. Mądr. VIII. 21.
[2]) Ks. 1. Machab. R. V. 56.
[3]) Tamże, w. 63.
[4]) Tamże, r. XII. 40, 41.
[5]) II Machab. XIII, 14.
[6]) II Machab VI. 24—28.

Mówią, że z patryotyzmu niemożebne poświęcenie. Jak z jakiego. Jeżeli idzie o patryotyzm prawdziwy, patryotyzm obowiązku, wykształconego sumienia, tedy niepotrzebne dowodzenie, bo doradzanie ofiary z takiego patryotyzmu za nadto się samo oskarża o swą głupotę, lub o swoją nieuczciwość. Poświęcenia z sumienia doradza tylko szatan. Ale jeśli idzie o poświęcenie z gwałtownéj pokusy działania, wywołanéj parciem uczucia, jeśli idzie o ofiarę z czynu, do którego się niedorosło — którego ani rozum, ani sumienie, ani doświadczenie upoważnić nie może — z patryotyzmu takiego, doradzającego iść na przekór wszystkim uczciwych i dojrzałych ludzi prośbom, upominaniom i błaganiom — ofiara jest i możebną i konieczną. I kto może, na taką opinią nie dzwoni, ale owszém na dzwoniących się miota, ten nie naprawi złego, które czyni, choćby morze łez wylał na dotychczasowe szlachetnych synów ojczyzny mogiły. Ciało ojczyzny to nie jakaś anima vilis, na któréjby się godziło in gratiam poezyi i wymowy, wciąż robić eksperymenta heroizmu. Ojczyzna może się poecie zdawać ruderą jakiegoś starego zamczyska, około którego błądzi dusza oszalała z bólu choćby najszlachetniejszego; lecz w obec rozumu, serca i sumienia prawego patryoty ona przedewszystkiém jest narodem, żyjącym myślą Bożą i mającym przeznaczenie Boże, któréj kto chce dobrze służyć, winien się najprzód radzić Boga i sumienia, a potém patryotów doświadczonego rozumu i cnoty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował wice-prezydenta sądu apelacyjnego w Szczecinie pana von Kunowskiego prezydentem sądu apelacyjnego w Poznaniu; inspektorowi wodociągów p. Schulemann w Bydgoszczy nadał tytuł radzcy budownictwa.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie Jmć ks. penitencyarz Jaskulski.

* **W teatrze dziś na benefis** pana B. Ładnowskiego: Makbet Szekspira. Wszyscy miłośnicy sztuki i wielbiciele talentu artysty, pospieszą z pewnością do teatru, aby dać dowód uznania gościowi naszemu.

* **Wydział nauk historycznych** i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek, dnia 1 maja rb. o 6 godzinie z południa, w lokalu Towarzystwa Młyńska ulica Nr, 35.

Na porządku dziennym:

1) Zaproszenie na międzynarodowy kongres archeologii i anthropologii przedhistorycznéj, mający się odbyć w Budapeście dnia 4—11 września rb., jako téż program tegoż kongresu zakomunikuje dr. K. Szulc, z polecenia Komitetu urządzającego Budapesztskiego.
2) Rozbiór listu Horacego do Pisonów odczyta ks. dr. Kantecki.

* **Podaliśmy** wczoraj wiadomość o okropném morderstwie, jakiego dopuścił się własny ojciec na dzieciach swych. Mordercą tym jest strażnik kolejowy Ebert, zatrudniony na przestrzeni z Chojnic do Rittel kolei pilskotrzewskiéj. On to w nocy z dnia 25 na 26 b. m, zamordował dwoje z swych dzieci, przerznąwszy im gardła nożem. Zbrodni téj dopuśił się on, jak się zdaje, w przystępie obłąkania. Przyszedłszy do domu wieczorem około 12 godziny, położył się spokojnie spać; o 1 wstał z łóżka i zbudziwszy żonę, kazał jéj zabić jedno z dzieci. Kiedy ta, zdziwiona niezwykłém tém żądaniem, spełnić tego nie chciała, porwał dziecko, by je w oczach jéj zamordować. Przestraszona matka, uchwyciwszy jedno z dzieci, rzuciła się ku drzwiom, ale na nieszczęście były na klucz zamknięte. Ebert podskoczył ku niéj i wydarł jéj dziecko. Wtedy, nie widząc innego ratunku, wyskoczyła oknem, pobiegła na najbliższą stacyą, by wezwać pomocy. Znajdujący się tu żandarm, przybrawszy do pomocy kilku ludzi, pobiegł natychmiast do budki Eberta, gdzie spostrzegł mordercę siedzącego spokojnie na łóżku. Wezwany, aby drzwi otworzył, odrzekł, że tego nie zrobi, bo wie, czego chcą. Gdy zaś gwałtem chciano drzwi otworzyć, porwał za siekierę i z nią wyszedł z budki. Powalono go na ziemię i odprowadzono do więzienia. W izbie znaleziono dwoje dzieci z przerzniętemi gardłami; jedno z nich miało lat 3, drugie 8 miesięcy.

* **Według rozporządzenia policyjnego** szczepioną będzie ospa w roku bieżącym w Poznaniu i w przyległych miejscowościach, jak następuje: w 6 rewirze policyjnym od dnia 29 kwietnia do 27 maja w tutejszéj szkole średniéj i w szkole na Jerzycach; w 1 rewirze od 27 maja do 8 lipca w tutejszéj tak zwanéj po niemiecku „Bürgerschule“; w 3 rewirze od 16 czerwca do 14 lipca w szkole na Wildzie i tutejszéj szkole na ulicy Wszystkich Świętych; w 2 rewirze od 20 czerwca do 25 lipca w szkole na Wielkich Garbarach; w 5 rewirze od 19 czerwca do 24 lipca w szkole na Chwaliszewie; w 4 rewirze od 22 czerwca do 3 sierpnia w szkole średniéj. § 14 prawa z dnia 8 kwietnia 1874 nakazuje rodzicom i opiekunom poddać dzieci szczepieniu ospy, inaczéj podlegają karze, prawem powyższém oznaczonéj.

* **W obwodzie rejencyi poznańskiéj** przeniesiono lub potwierdzono następujących urzędników państwowych: Dr. Richarda Jonas przeniesiono z Bydgoszczy w charakterze starszego nauczyciela do gimnazyum Fryderyka Wilhelma do Poznania; Buhaltera w poznańskiéj głównéj kasie rejencyjnéj p. Kaulfuss do Szamotuł w charakterze głównego poborcy podatków; nadkontrolora w Mittelwalde na Szlązku do Międzyrzecza w charakterze nadkontrolera podatków. — Pensyonowano kontrolera podatków p. Ciesielskiego w Sremie.

* **Z Wschowy** donoszą do Posener Ztg., że podczas wyborów do sejmiku powiatowego udział niemieckich mieszkańców, powiatu był bardzo słaby. Polacy zaś dopełnili sumiennie swych obowiązków. Oburza to korespondenta wspomnionego pisma, który między innemi pisze co następuje: „sprawdza się tu podanie o niemieckim Michlu. Chłop woli raczéj pozostować w zależność i swego dziedzica, niż iść za obowiązkiem swego niemieckiego (?) honoru“.

* **Dyrekcya kolei wschodniéj** ogłasza, że od dnia 1 czerwca r. b. przestaje rozdawać bilety ważne na 5 dni, które brać mogły osoby, jadące z stacyi Landsberg, Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk, Elbląg, Królewiec, Eydtkuhny i z Poznania (kolei górnoszląskiéj) do Lipska i Drezna i odwrotnie. Przerwa w jechaniu koleją będzie mogła od 1 czerwca nastąpić tylko na mocy przepisów § 10 regulaminu kolei niemieckich.

* **Zaraza płucowa** pokazała się pomiędzy rogacizną w Januszewicach w pow. bukowskim u gospodarza Szala, w Ossowéj sieni średniéj w pow. wschowskim u gospoda-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 98.

Sobota, 29 kwietnia 1876.

za Schuberta i w Maniewie w pow. obornickim u gospodarza Paprzyckiego. — Zapalenie śledziony pokazało się pomiędzy owcami w Podstolicach w pow. średzkim. — W dominium Sickowie w powiecie krobskim, na posthalteryi w Borku w pow. krotoszyńskim i w dominium Wronczyn pow. poznańskim z powodu obawy przed smarkaciną oni zamknięto stajnie.

* **Tyfus,** jak donosi Gaz. Tor., grasuje od dni kilkunastu w Brodnicy.

* **Przerażająca zbrodnia** spełnioną została w Kielach, w Królestwie Polskiém dnia 18 b. m. warszawski Wiek, otrzymał o niéj taką wiadomość z Kielc na drugi dzień po wypadku: Wiadomość o strasznéj zbrodni, popełnionéj dzisiejszéj nocy na osobie żydowskiego grabarza i jego rodziny, złożonéj z 6ciu osób, przeraziła mieszkańców naszego miasta. Pięć ofiar chciwości ludzkiéj, między któremi kilkomiesięczne niemowlę, znaleziono dziś rano w najokropniejszy sposób zamordowane; dwie inne, niewiadomo czy szkolwiek silnie poranione, dają jeszcze znaki życia. Ze wskazówek przez nich podanych, dowiadujemy się, że zbrodnię popełnili dwaj żołnierze, którzy domagając się pieniędzy, sosnowemi pałkami zamordowali całą rodzinę. Jako corpus delicti pozostały owe dwie pałki i czapka żołnierza połockiego pułku. Ta ostatnia może być naumyślnie podrzuconą. Oto mniéj więcéj wszystko, co dotąd wiadomo. Energiczne śledztwo zaprowadzono i mamy nadzieję, że wkrótce złoczyńcy będą oddani w ręce sprawiedliwości.

* **Samobójstwo trzech kobiet.** W Wiedniu w ciągu dwóch dni, piątku i soboty, trzy kobiety należące do lepszego towarzystwa wykonały zamach na swe życie. Pierwsza, żona adwokata Jana Pawlika, licząca lat 35, trzema strzałami z rewolweru ciężko się zraniła i pozostaje bez nadziei życia; druga, żona wydawcy pisma lokalnego, Fahniego, licząca lat 38, odebrała sobie życie przez zażycie chloroformu, a trzecia, osoba dwudziestoletnia z nazwiska nieznajoma skoczyła do Dunaju i utonęła. W pierwszym wypadku przyczyną samobójstwa były stósunki domowe, w drugim niedostatek.

* **Koniec świata.** Jak donosi Eco de Italia, pewny badacz Biblii w stanach zjednoczonych Ameryki, wysnuł z księgi Daniela przepowiednią, że koniec świata nastąpi „nieodwołalnie“ dnia 4 lipca rb. Ponieważ jednak właśnie na ten dzień przypada setna rocznica niepodległości Stanów zjednoczonych, którą Amerykanie bardzo uroczyście obchodzić zamierzają, przeto nad Mississipi i Missouri już teraz oto zanoszą modły, ażeby straszliwy ten termin odroczony został bodaj do 5 lipca.

* **Wystawa filadelfijska.** Okręt Pommerania, który wiózł na wystawę filadelfijską przedmioty wystawców austryackich i węgierskich i na pokładzie którego znajdował się reprezentant artystów austryackich dr. Otto Gross, dnia 18 bm. szczęśliwie zawinął w przystani nowojorskiéj.

* **Nowy tunel pod Tamizą** niedaleko Londynu, wychodzący do Woolwich, ma być podudowany. Przez ten tunel pięć osób, jedna koło drugiéj będą mogły iść swobodnie.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę, dnia 30 kwietnia Katarzyny Sen. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34. Zachód o godzinie 7 minut 21.

Długość dnia 14 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1310 Urodzenie Kazimierza Wielkiego. — 1632 Śmierć Zygmunta III. — 1697 Koniec konfederacyi wojskowéj — 1794 Bitwa z Moskalami pod Niemenczynem. — 1831 Poruszenia cząstkowe na Podolu. — 1848 Bitwa pod Miłosławiem.

Po jutrze w poniedziałek, dnia 1 maja Filipa i Jakóba, ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32. Zachód o godzinie 7 minut 23.

Wypadki historyczne. 1576 Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki. — 1711 Śmierć Andrzeja Załuskiego, biskupa warszawskiego. — 1831 Odezwa naczelnego wódza do krajów zabranych.

Jarmarki. Dnia 1 maja: Gniezno, Brzeźno w pow. człoch., Kamień, Radzyn, Wąbrzeźno, Wrocław, Liebenthal, Kiszyny, Orzysz, Szyłokarczma, Mittelwalde, Neustode, Strehlen, Wołów, Beniszewo, Bladen, Dobrodzień, Gliwice, Leśnica, Nisa, Bolesław, Konotop, Lignica, Miedziana góra, Nowemiąsteczko, Schönberg. Cylichowa Lipsk, Biskupice. 2 maja: Brzeźno w pow. chołm., Libawa, Buk, Boldau, Murow. Goślina, Sarnowo, Krzyżbork, Opaleniec, Reichthal, Wielichowo. 3 maja: Jarocin, Schlichtingowa, Kartuzy, Krotynga na Litwie ros., Szyrwint, Wielowieś, Wleń, Stamburek. 4 maja: Babimost, Górka, Krotoszyn, Pszczew, Kruświca. Przywidz, Haynau, Hohenfriedeberg, Jeziorany, Międzybórz. 5 maja: Alberga, Zinten, Garsdeny. 6 maja: Tylża, Elbląg. 7 maja: Wysoka.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Niedzieli** wyszedł Nr. 83 i zawiera: Na niedzielę II po Wielkiéjnocy. — Nauka z ewangelii. — Święty Neon. (Ciąg dalszy). — Prawdy wiary i obyczajów jako objaśnienia do historyi biblijnéj starego zakonu, przez ks. St. Radziejewskiego. lic. św. teologii. — II. Stósunki, jakie powstały skutkiem ustaw majowych. — Lis. — Listy do Niedzieli. Z Grabonoga. (Dok.). — Ze świata. — Od Raciborza.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 18 i zawiera: O Kościele — Kaźmierz Wielki, król chłopków. — Nad przepaścią. — Módl się i pracuj (z ryciną). — O szkle. — Co tam słychać w świecie? — Wszystko przypomina Boga. — Mocna wiara. — Ostrzeżenia. — Stare prawdy. — Odpowiedź redakcyi. — Kalendarz. — Inseraty.

* **Oświaty** wyszedł Nr. 17 i zawiera: Znalezienie Krzyża św. — Konrad Wallenrod, Poemat historyczny Adama Mickiewicza. — Ze swoich wspomnień napisał dla wnuka Dziadek (ciąg dalszy). — Odezwa Biskupa Kettelera (dokończenie). — Ucisk i prześladowanie Unii (dokończenie). — Bogactwo i ubóztwo. — Ważne rocznice dziejowe. — Wielka sztuka. — Stósowne porównanie. — Lenistwo. — Szarada. — Rebus pisany. — Od Redakcyi.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł Nr. 13 i 14 i zawiera: Kobiety w obec zabezpieczenia na życie. — Ruch stowarzyszeń: Walne Zebranie „Ula,“ Towarz. wzaj. pomocy rękodz. i przem. w Poznaniu — Nowy zarząd tegoż. — Nadzwyczajne Walne zebranie Bydgoskiego banku ludowego. — Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu. — Obrachunki spółek zarobkowych i instytucyi finansowych: Sprawozdanie „Ula“ Tow. wzaj. pom. rękodz. i przem. w Poznaniu za rok 1875. — Brutto-Bilans banku rólniczo-przemysłowego Wilecki, Potocki i Spółki w Poznaniu za półrocze od 1 lipca 1875 aż do 31 grudnia 1875. — Sprawozdanie banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu za r. 1875. — Miejska kasa oszczędności w Poznaniu. — Rozmaitości: Sprawa Ziemstwa dla posiadłości włościańskich na posiedzeniu Wydziału ściślejszego Nowego Towarzystwa ziemsko-kredytowego poznańskiego. — Wniosek o podwyższenie stopy pożyczkowéj Now. ziem. kred. do $^2/_3$ wartości taksacyjnéj. — Reskrypt prusk. ministerstwa oświecenia w sprawie zabezpieczenia na życie nauczycieli. — Warszawskie Tow. zabezpieczeń od ognia. — Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezbieczeń. — Stowarzyszenie „Pracy“ we Lwowie. — Obrót i stan towarzystw zabezpieczeń na życie w Nowym Jorku w roku 1875.

* **Les Prussiens en Allemague, (Prusacy w Niemczech)** par Tissot, Ire Volume etc. (z Gazety Warszawskiéj).

(Dalszy ciąg.)

Lecz dość będzie, sądzimy, tego cośmy dotąd powiedzieli, ażeby poznać tendencye téj budującéj książki, mogącéj być uważaną za prawdziwy typ romansów narodowych niemieckich, pisanych i wydawanych od czasu wojny. Liczą ich już przeszło sto, a co rok nowe się ukazują. O tém wszystkiém za granicą nic nie mówią, bo nic nie wiedzą. Jakiż wstręt one budzą! a przecież jest koniecznością, ażebyśmy poznali się z temi rynsztokami i kałużami literatury teutońskiéj. Takiemi to bazgraninami lichemi, bez dowcipu, a potwarczemi obudzają lub wpajają nienawiść ku dziedzicznemu wrogowi. Przebiegając dziś Niemcy, przestraszamy się widząc tę nadzwyczajną nienawiść zwycięzcy ku zwyciężonemu; lecz zaraz ją sobie wytłómaczyć możemy, czytając szkólne książki, romanse, dzienniki, kalendarze, przysłuchując się śpiewom i rozprawom dobrych Niemców. W którąkolwiek obrócić się stronę, widzimy tylko następców Hermana zwycięzcy Latynów. Heine już poznał tych dzikich patryotów i skreślił nam ich portret, istną fotografią, tak podobieństwo jest uderzające: „Żywią w sobie wszystko — mówi — nienawiść patryotyczno-germańską ku Babylonowi francuskiemu, ku wynalazkowi mydła, ku gramatyce greckiéj pogańskiéj Thiersa, ku Kwintyliusowi Varusowi, ku rękawiczkom, w ogóle ku wszystkim ludziom mającym powierzchowność przyzwoitą.“ Lecz co niemniéj jest pouczającém i godném powszechnéj wiadomości, to, że poeci niemieccy nie czekali na rok 1870, z ogłaszaniem wojny krzyżowéj, ze zdobyciem Alzacyi i Lotaryngii. W roku 1844, w jednym ze swoich utworów poetyckich, Geibel już tak powiedział: „Zamiast gnić powoli nękany rakiem wewnątrz tocządym, wolałbym spotkać się z nieprzyjacielem na polu bitwy. O! tak, — błogosławić będę po trzykroć godzinę, w któréj zabłysną pałasze z pochwy dobyte, gdy nad brzegami Mozeli i Odry zamiast próżnych słów i sporów, kule sypać się zaczną. O! gdybym ujrzał jutro blask słońca odbijający się na kaskach szwandronów! O! gdyby jutro pozwoliło nam wejść do kraju naszych wrogów! Wojny — i wojny!! dajcie nam wojnę, — niech ona zastąpi kłótnie, męczące nas i osłabiające. Ojczyzna niemiecka jest chorą, bliską śmierci, — otwórzcie jéj raz już drogę do życia!“

Inny poeta p. Emil Ritterhaus, przepowiadał różne rzeczy, a te przepowiednie były recytowane w teatrze Eberfeldzkim jeszcze 1 stycznia 1861 roku. Pomiędzy innemi rzeczami cudownemi i nadzwyczajnemi przewidział w niedalekiéj przyszłości: „iskry ognia na Wogezach, a na katedrze strasburgskiéj nowe laury i powiew sztandaru niemieckiego.“ Od trzydziestu lat już corocznie bitwę pod Lipskiem obchodzą we wszystkich teatrach szzukami patryotycznémi, które roznamiętniają gorejącą nienawiść w całych Niemczech.

A we Francyi nic nie widzieli, nic nie słyszeli, niczego się nie obawiali. Wszystkie te symptomata groźne przeszły niepostrzeżenie. Zawsze sądzono, że poeci niemieccy zwyczajem dawnym romansują przy blasku księżyca.

Nie ma co dłużéj zatrzymywać się w Saarbrücku. Sam tylko monument kamienny zasługuje na uwagę. Wznosi on się na wysokości Spicheru, i jest pamiętny tém, że Niemcy tańcowali około niego w 1872 r. ażeby godnie uczcić pamięć swych bohaterów, przypominającą wypadki tragiczne, których teatrem była ta dolina. Natura dobroczynna dotknęła swą laską czarodziejską pola krwią zalane i zniszczone, — i nagle oto miejsce smutku i żałoby, pokryte zostało kwiatami uśmiechniętemi, a ptaki niebieskie rozpoczęły znów swoje świegotanie i swoje śpiewy. Nawet na samym Saarbrücku nie znać już ran niedawnych. Dworzec kolei został odbudowany i zachował wysokie stanowisko strategiczne. Saarbrück jest właśnie głównym punktem łączącym rozchodzące się na różne strony linie kolei kolońskiéj, mogunckiéj i manhejmskiéj. Dwa nowe zetknięcia się zbudowano z Zweibrücku do Forbachu. Odłamek datujący od przeszłego roku łączy Forbach z Thonville. Nowa koléj żelazna Saarlouis zbliża o dwie lub trzy godziny fortecę Metz z Moguncyą....

Forteca Koblencya, około któréj obecnie wiele pracują znajduje się w sąsiedztwie z Luksemburgiem. Kiedy się przygląda na karcie geograficznéj tym wszystkim liniom wychodzącym od Renu, zdaje się, że towarzyszy się bandzie czatującéj na łup, groźnéj jednocześnie dla Belgii, Francyi i Szwajcaryi. Niemcy od ostatniéj wojny poświęciły sumy bajeczne na budowę kolei żelaznych strategicznych. I tak kiedy Francya miała tylko w 1869 r. 15,920 kilometrów drogi żelaznéj, Niemcy już posiadały 17,593. Cesarstwo Niemieckie obecnie nie dorównywa jednéj tylko Anglii, która posiada 25,900 kilometrów drogi żelaznéj.

Niemcy dziś mają 24,798 kilometrów w eksplantacyi co im zapewnia 4. miejsce pomiędzy państwami. W istocie Niemcy mają 2,53 kilometrów drogi żelaznéj na milę kwadratową, Belgia ma 6,28, Anglia 4,52, a Hollandya 2,92. Stósunkowo zaś do ludności, Anglia liczy 8,14 kilometrów drogi żelaznéj na 10,000 mieszkańców, Belgia 6,62, a Niemcy 6,04. Ku końcowi 1870 r., Prusy samy miały 1,524 mil drogi żelaznéj, a jedna mila kosztowała najmniéj 548,000 talarów, co razem wynosi 3,122,225000 fr. Obecnie po pięciu latach Prusy posiadają 2,300 mil drogi żelaznéj, co razem kosztuje 5,250,000,000 franków. Tak więc w ciągu pięciu lat wydano na koleje żelazne 2,138,000,000 franków.

Właśnie Prusy od 1870 r. wzięły w administracyą różne linie kolei żelaznych w Niemczech. Lokomotywy, wagony stanowią część materyału wojskowego służącego dla armii i są obsługiwane przez specyalnie przeznaczonych do tego urzędników, noszących uniform osobny, a których służba przy kolajach żelaznych liczy się jako służba wojskowa.

Jest jeszcze coś ważniejszego: „bataliony kolei żelaznych,“ których liczba wynosi od 3 do 6 tysięcy ludzi. Są one specyalnie przeznaczone do naprawy dróg zepsutych, do zabezpieczenia komunikacyi z krajem nieprzyjacielskim.

„Zawsze gotowi!“ Taka jest dewiza nowego Cesarstwa, powiedział do mnie jednego razu pewny młody podoficer. Nie spoczywamy na laurach, nigdy więcéj nie pracowaliśmy, niż po zwycięztwach 1870—1871 r. Nasza organizacya wojskowa została ulepszoną po nabyciu doświadczenia większego na polu walki; przerobiliśmy dawne materyały i zmieniliśmy dwa razy karabiny; wypróbowaliśmy bez hałasu żadnego i bez prowokowania Europy, jak to uczynił Thiers w Trouville, działa po działach: każdy dzień przynosi nam nowe doświadczenia w przedmiocie dotyczącym artyleryi. Tak mało wierzymy w pokój, że fortece nasze są uzbrojone w mnóstwo dział, a magazyny nasze napełnione są żywnością dla ludzi i furażem dla koni. Na pierwszy sygnał 18 korpusów armii naszéj, z których każdy liczy 40,000 ludzi, są w stanie zupełnéj gotowości do wymarszu, a żołnierze mają wiarę ślepą, bo wiedzą o tém, że plany dane im do wykonania od dawna są wystudyowane przez sztab jeneralny w Berlinie.“ Niemcy, śmiało to powiedzieć możemy, są dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek ludem wojennym, obozującym w środku Europy.

Jestem, mówi daléj autor, od godziny już w Wormsie, mieście Karóla, Lutra i Nibelungów. Przypatrzmy się przedewszystkiem hotelom drugo i trzeciorzędnym, a znajdziemy się pośród mieszczan Filistrów, przemysłowców, komisantów, kapitalistów mniejszych i profesorów, wszystkich zajętych niby własnemi sprawami, prawiących ciągle jednakże o wielkości Niemiec, a jednocześnie o drożyznie kapusty, o poniżeniu Francyi, o ślimakach, o jezuitach, o nieśmiertelności duszy, o balecie opery berlińskiéj itd. itd. Ci panowie komentując dzienniki, wyjawiają swoje zdania otwarcie bez żadnéj ceremonii, aż do obrazy wszelkich form przyzwoitości. Wieczorem przykładni ojcowie rodziny, radcy nadworni i tajni, radcy legacyi i inne dostojne osoby przychodzą na posiłek sami bez rodzin, do jednego z takich małych hotelów, gdy żony ich i dzieci zostawione w domu piją kawę żołędziową i posilają się kartoflami. Oto właśnie, co Niemcy nazywają „życiem rodzinném.“ Germania nie pojęła jeszcze tego, że kobieta jest towarzyszką, przyjaciółką, lecz nie służebnicą lub niewolnicą. Czy na południu, czy na północy, wszędzie uderza ten stan okrutny, w jakim kobieta pogrążona. Najcięższa praca jest tylko jéj udziałem. Ona pierwsza rano wstaje, a ostatnia udaje się na spoczynek. Nieszczęśliwa to istota, machina do szycia, prania, prasowania itd. nic więcéj. Na wsi w polu kobiety boso pracują; w miastach używają ich do prac najcięższych około budowy gmachów: noszą kamienie i ogromne naczynia z wapnem. Władza mężczyzny do najwyższego stopnia podniesiona, a ojciec rodziny jest zarazem głową i sędzią.

Słuchałem wiele rozmów tych ojców rodzin; pomiędzy innemi prawili o swoich strzelcach z ogromnym zapałem uważając ich za najznakomitszych w świecie. W istocie, przyznać musimy, że strzały niemieckie są „wydoskonalone“ i mają prawo do zapatrywania się na nie ze stanowiska poważniejszego. Sposoby ćwiczenia żołnierza powinny być praktykowane na szerszą jeszcze skalę we Francyi. Dla czego u nas nie naśladują tego, co się nazywa „sekcyą centralną“ w Berlinie, która rozdaje darmo pewną liczbę karabinów, do dyspozycyi osób nie mających funduszów na kupienie sobie własnych?

Pierwsze ćwiczenia strzałowe związkowe niemieckie zaczęły się odbywać w r. 1848, następnie w zawieszeniu były aż do r. 1871.

Wielki popis strzelców niemieckich, który odbywał się w Wiedniu 1866 r., był wielką manifestacyą anitipruską. Po wypadkach pełnych tryumfu w ostatniéj wojnie, Cesarstwo nie lękając się żadnych tendencyi republikańskich, dało inicyatywę i zachęciło nawet do tworzenia się towarzystw strzeleckich i weterańskich. Książę następca tronu pruski stanął na czele sekcyi centralnéj w Berlinie, któréj podlegają wszystkie inne sekcye Cesarstwa, i dziś nie ma już najmniejszego zakątka, któryby nie posiadał swéj „strzelnicy“. Matki i dzieci bawią się i piją kawę lub piwo w ogrodzie Schiesshausu, gdy tymczasem ojcowie nabijają karabiny, strzelają i wygrywają jako nagrodę za najlepsze strzały różne rzeczy, a mianowicie; fotografią księcia Bismarck'a, parę szelek, szkarpetek, fajkę albo szynkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Trepka z Królestwa Pol., Sokołowski z Królestwa Pol., Koźmian z Królestwa Pol., dr. Au z żoną z Królestwa, Toboll z Piły.

LOTERYA.

* **Przy dalszém ciągnieniu** na dniu 28 kwietnia odbytém, 153 pruskiéj loteryi klasowéj padły:

1 wygrane po 45,000 marek na nr. 57,484.

5 wygrane po 6000 marek na nr. 6038, 9462, 77,199, 81,395, 89,617.

36 wygranych po 3000 marek na nr. 3764, 4064, 7708, 8329, 9004, 11,185, 11,286, 12,019, 13,206, 16,819, 19,280, 21,851, 23,744, 26,628, 35,017, 36,636, 37,635, 37,674, 41,850, 41,880, 42,996, 43,825, 44,031, 45,440, 55,472, 56,588, 57,731, 57,882, 65,696, 70,370, 77,111, 80,797, 81,696, 85,152, 91,278, 94,490.

48 wygranych po 1500 marek na num. 5375, 6437, 7807, 8540, 11,801, 13,068, 13,912, 16,497, 16,705, 20,510, 21,008, 24,840, 33,647, 35,139, 35,427, 37,910, 37,981, 38,385, 46,399, 48,960, 49,099, 49,507, 53,252, 57,874, 58,884, 59,925, 62,243, 65,798, 66,262, 68,448, 68,484, 68,821, 68,944, 70,470, 70,819, 73,413, 73,979, 74,499, 82,719, 85,417, 88,430, 89,046, 91,274, 91,644, 91,857, 92,052, 92,456, 94,160.

77 wygranych po 600 marek na num. 1285, 1921, 3072, 3124,(?) 3415, 3525, 3607, 3645, 4320, 4648, 9188, 11,103, 13,222, 13,357, 15,398, 17,544, 17,952, 20,411, 22,508, 22,706, 22,991, 25,524, 25,825, 25,950, 27,025, 31,074, 32,200, 32,228, 33,385, 33,724, 34,677, 34,889, 36,017, 36,913, 37,970, 40,291, 42,621, 43,438, 43,637, 45,201, 47,230, 48,226, 50,978, 51,005, 51,487, 51,605, 52,059, 53,278, 54,695, 56,031, 56,458, 59,117, 63,202, 64,209, 66,446, 66,921, 67,917, 68,913, 70,245, 73,278, 73,927, 74,084, 78,862, 80,163, 81,606, 82,343, 83,001, 83,635, 85,941, 86,434, 88,363, 88,124, 91,073, 92,793, 93,223, 93,737, 94,379.

Regulamin pociągów kolei żelaznéj w Poznaniu

od d a 15. października 1875.

	Przychodzi.	Pociąg	Czas g.	m.	Pociąg	Odchodzi
1	z Krzyża	osob.	4	54	—	—
2	—	—	5	3	osob.	do Zbąszynia
3	—	—	5	4	osob.	do Wrocławia
4	—	—	5	10	osob.	do Bydgoszczy
5	—	—	6	16	—	do Kluczborka
6	—	—	5	33	mięsz.	do Krzyża.
7	z Krzyża	ięsz.	8	7	—	—
8	z Gniezna	ięsz	8	9	—	—
9	z Leszna	osob.	8	17	—	—
10	z Kluczborka	—	9	16	—	—
11	z Zbąszynia	mięsz.	9	44	—	—
12	z Bydgoszczy	mięsz.	10	15	—	—
13	—	—	10	22	posp.	do Zbąszynia
14	—	—	10	45	osob.	do Wrocławia
15	z Wrocławia	osob.	10	45	—	—
16	—	—	12	—	osob.	do Krzyża
17	—	—	12	40	mięsz.	do Bydgoszczy
18	z Zbąszynia	osob.	2	41	—	—
19	z Kluczborka	osob.	3	8	—	—
20	z Bydgoszczy	mięsz.	3	34	—	—
21	z Krzyża	osob.	3	54	osob.	do Wrocławia
22	—	—	4	4	osob.	do Zbąszynia
23	—	—	4	54	—	do Kluczborka
24	z Wrocławia	osob.	5	28	—	—
25	z Zbąszynia	posp.	5	51	—	—
26	—	—	5	57	osob.	do Bydgoszczy
27	—	—	6	14	mięsz.	do Zbąszynia
28	—	—	6	33	mięsz.	do Krzyża
29	—	—	7	5	osob.	do Leszna
30	—	—	7	5	mięsz.	do Gniezna
31	z Krzyża	mięsz.	9	28	—	—
32	z Zbąszynia	osob.	9	46	—	—
33	z Bydgoszczy	osob.	9	47	—	—
34	z Wrocławia	osob.	10	47	—	—
35	—	—	11	1	osob.	do Krzyża.

Wykaz

odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych **z Żabikowa.**

Do Poznania:	Z Poznania:
1. O godz. 8. rano.	1. O godz. 11. rano.
2. O godz. $5^1/_4$ po poł.	2. O godz. 7 po południu.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 28 kwietnia.

Żyto: za 2000 funt. stale wypowiedziano —— cent. na upłynione wypowiedzenia — m. pł. na kw. i kwiecień-maj 146,50 marek płac.; żąd., maj-czerw. 145,50—146 m. płac. czerw-lip. 147,50 m. żąd.; płac. lip.-sierp. 148,50 żąd. wrześ.-paźdz. 150,— żąd. —,— pł.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc —,— marek płc.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 188,— m. żądano, —,— m. płacono — maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żąd., —,— płac. Wypowiedziano —— cent.

Owies: za 1000 kilo kwiec. 180 m. żąd, w końcu —.— m., na kwiec.-maj 172,— m. pł. czer.-lip. — m. pł. wrz.-paźdz. —,— m. żąd. — Wyp. —— cent.

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 62,50 marek żądano, marzec —,— marzec-kwiecień —,— na kwiecień i kwiecień-maj 61,50 marek żądano, — płac. maj-czerwiec 61,50 m. żąd., — pł.; wrzesień-październik 61,— m. żąd. —,— m. płc.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niezm., — wypow. —— litr., w miejscu 42,70 mar. żądano; płc. 41.70 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., marzec —,— marek. płc., — żąd.; na kwiecień kwiecień-maj i maj-czerwiec 43,50 mar. płacono; żąd. czerwiec-lipiec 44,50 marek płacono, lipiec-sierpień 45,50 pł. i żąd. sier.-wrz. 46,50 m. żąd.; płc.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,30—11,10 m., nieb. 9,30—11,20 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 4,20—4,60 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—41,—,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 29 kwietnia: żyto 146,50 marek, pszenica 188,— mar., jęczmień —,— mar. owies 180 m., rzep 290,— m. oléj rzepiowy 61,50 m. okowita 43,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,70 żąd.; pł. i 41,70 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,75—30,75 m., nowa 26,75,—27,75 m., rżanna piękna 25,75—26,75 m., rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 9,75—10,75 mar., osucie pszenne 7,75—8,50 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 28 kwietnia.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . 100 kilogr.	18	80	20	70	17	40
Żyto . . . = =	16	20	15	10	14	10
Jęczmień . . . = =	17	—	15	40	13	80
Owies . . . = =	19	80	18	70	17	70
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	17	50
Groch na paszę . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . = =	26	50	23	50	19	—
Rzepik latowy . = =	27	50	23	—	19	—
Rzep zimowy . = =	27	25	25	—	19	50
Rzep latowy . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . = =	27	—	25	—	21	—
Len . . . = =	24	—	22	—	18	—
Tatarka . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29 kwietnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** kw.-maj	164,—
Kw-Maj	201,—	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	201,—	Wypow. okow.	00,000
Wrz.-paźdz.	208,50	**Kapitały**	
Żyto stałe		Galicyany	78,75
Kw-Maj	147,50	Pr. pap. państ.	93,50
maj-czerw.	145,50	Poz. 4% list. z.	94,75
Wrz.-Paźdz.	148,50	Poz. list. ren.	96,75
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	446,—
Luty	—,—	Lombardy	154,—
Kw-Maj.	61,50	Austr. los 1860	97,—
Wrz.-paźdz.	63,—	Włochy	70,90
Okowita stała		Amerykany	100,25
w miejscu	44,80	Aus. akc. kred.	230,50
Luty	—,—	Turki	11,—
Kw-Maj	44,90	$7^1/_2$% Rumuń.	20,60
Maj-Czerw.	44,90	Pol. lik. l. zast.	68,25
Sierp.-Wrz.	47,80	Rosyj. bknot.	265,40
		Sreb. rnt. aust.	57,50

Szczecin, dnia 29 kwietnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Okowita** słaby	
Kw.-maj	—,—	w miejscu	44,50
Maj-czerw.	204,—	Kw.-maj	—,—
Jesień	208,—	Maj-czerw.	44,40
Żyto spok.		Czerw-lip.	45,40
Kw.-maj	—,—	**Owies**	
Maj-czerw.	141,50	Kw.-maj	165,—
Jesień	146,—	Maj-czerw.	—,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
kw.-maj	62,—	Jesień	12,—
jesień	62,—		

Ponieważ na **walném zebraniu wyborców** powiatu gnieźnieńskiego, odbytém d. 24 kwietnia nie przyszło do ostatecznych uchwał, niżéj podpisany komitet zaprasza powtórnie na **piątek d. 5 maja** o godz. 11 przed południem do **hotelu du Nord p. Zahna w Gnieźnie** (727)

Wyborców pow. gnieźnieńskiego

na

walne zebranie

Porządek dzienny:

1. Skompletowanie komitetu wyborczego powiatowego.
2. Wybór delegata na zjazd poznański, celem ułożenia nowego regulaminu wyborczego.

Komitet wyborczy powiatowy
W. Wierzbicki Gniezno. **J. Długołęcki** Goranin.

Walne Zebranie wyborców

powiatu szamotulskiego

w sprawie przyszłych wyborów odbędzie się w Szamotułach w hotelu Giełda w dniu 30 kwietnia o godzinie 3 po południu, na które niniejszem wszystkich wyborców zaprasza

Komitet powiat. szamotulski.

Odezwa.

Do mającego się w tym roku drukować Kodeksu Wielkopolskiego, zostały główne zbiory dokumentów, jako to: tutejsze archiwum rządowe, archiwa kapituł Gnieznieńskiéj i Poznańskiéj, biblioteki XX. Czartoryskich i Kurnicka, zbiory Raczyńskich w Poznaniu i Rogalinie, archiwa miast Poznania i Kalisza i kilka innych pomniejszych, już zupełnie wyczerpane. Pozostaje jeszcze zebrać rozproszone pojedynczo dokumenta, aby niemi wzmiemione dzieło uzupełniając, uczynić je dla nauki i świadomości téj ziemi przystępnemi, a tém samém od niechybnego, prędzéj czy późniéj następującego zatracenia uchować. Uprasza się zatém osoby, które są w posiadaniu dokumentów, czy to na osobnych pargaminach pisanych, czy to w manuskrypta zebrane, a którym powyższa sprawa jest na sercu i sumieniu aby zechciały, pod zapewnieniem Zarządu towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu niezawodnego ich zwrotu w przeciągu najdaléj 4 tygodni, takowe dokumenta jak najśpieszniéj przesłać na ręce sekretarza tegoż towarzystwa pana Feldmanowskiego w Poznaniu, ulica Młyńska Nr. 35. (672).

Drelich na wańtuchy
Płótno na wańtuchy
Gotowe wańtuchy
Drelich na markizy
Płótno na markizy

poleca w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach (689)

Robert Schmidt
Poznań, Rynek 63.

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, iż skład mój

obuwia męzkiego

przeniósłem z Wrocławskiéj ulicy Nr 14 na (730)

Wilhelmowską ul. Nr. 24

J. K. Żurkiewicz
szewc.

Wyszedł zeszyt IIgi

Zbioru kazań

etc. (726)

Całe dzieło kosztuje teraz
4 Marki.
Wonieść p. (Alt-Boyen)
X. J. Stagraczyński, prob.

W księgarni Nowego Kościoła w Stutgardzie

(Neukirchliche Buchhandl. in Stuttgart) wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych oraz zagranicznych: (713)

Emanuel Swedenberg

Anielska mądrość

tycząca się

Boskiéj Opatrzności

tłómaczenie „Sapientia angelica de Divina Providentia."

(326 stronnic wielka 8ka. Cena 3 marki).

Jest to jeden z najlepszych utworów tego filozofa, poprzedzający wydanie wszystkich dzieł jego w polskim języku.

Główna agentura Poznańska

Szląskiego Towarz. Zabezpieczenia od gradobicia

ma swoje bióro w Poznaniu przy jeneralnéj **agenturze Westy ulica Długa Nr. 3.** Formularzy do wniosków dostarczy na każde żądanie, przyjmuje wnioski i udziela potrzebne objaśnienia. **Zdatni agenci** zgłosić się mogą osobiście lub piśmiennie.

(705) **Ignacy Niesiołowski.**

Szanownym moim odbiorcom jako też wysokiéj szlachcie niniejszém donoszę, iż teraz po powodzi wstęp do fabryki méj pojazdów wolny. (419)

Polecam **Landauety, Karety, Wolanty** najnowszéj konstrukcyi; — tak samo mało używane w dobrym stanie znajdujące się **Vis-à-Vis i Koczyki.**

Reparacye wszelkiego rodzaju przyjmuję, wykonuję też wedle umowy spiesznie, rzetelnie po cenach umiarkowanych.

Maksymilian Andruszewski,
dawniéj Otton Seidel
fabryka pojazdów
Wielkie Garbary Nr. 51.

GWIAZDA

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Żywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy"

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

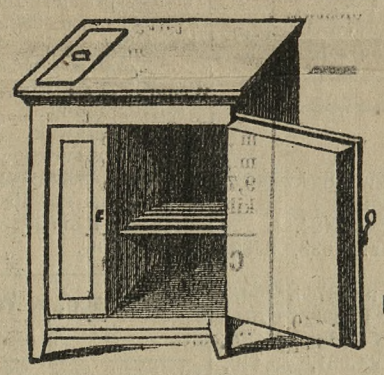

Szafy do lodu

Meble ogrodowe
Patentowane klosety
Patentowane pralnie
Wyżdżymadła
Petroleowe machinki

poleca (680)

T. Krzyżanowski
handel żelaza. Szewska ul. 17.

Machiny do kopania torfu

(Torfiarki)

pracujące od 6 do 18 stóp głębokości najnowszemi ulepszeniami wydoskonalone, znane z swéj **trwałości** i znakomitéj **działalności,** poleca i przesyła cenniki i bliższe wiadomości (504)

Fabryka patentowanych torfiarek
W. A. Brosowsky
w Jassenitz pod Szczecinem.

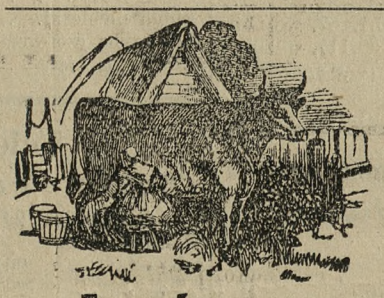

W środę 3 mb.

sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport **świeżo dojnych**

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

(724) **J. Klakow,** handlarz bydła.

Kapelusze Paryskie

najnowsze oraz pracownią

krawiecczyzny damsk.

poleca (550]

Kamilla Kardolińska
ulica Wilhelmowska 17
naprzeciw Hotelu de France.

Tapety i rolosy, Zakład litograf. Regestra gosp. Alfen. Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych i galanteryi** (725)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze
Próby tapet franco.

Krzyże nagrobkowe, **nagrobki** z marmuru, piaskowca lub kruszcu, niemniéj **ogrodzenia** grobowcowe z lanego lub kutego żelaza dostarcza tanio (428)

Poznań, Wrocławska ul. 38.

H. Klug.

Niżéj podpisany z Warszawy, ma honor oznajmić Szanownéj Publiczności, iż zostawszy stałym miasta Poznania mieszkańcem, ma pozwolenie ze strony władzy **udzielania lekcyi w całem państwie pruskiém.** Polecając się przeto łaskawym Sz. Publiczności względom, mam honor zawiadomić, że

kurs tańca

rozpocząłem już (723)

w Wrześni.

Karól Iwanicki
metr tańca.

Au & Bieliński

ulica Wilhelm. No. 13 (obok król. ban

polecają **wielki wybór franc kich i angielskich Nowości** ubiory wiosenne **po cenach stał lecz nader umiarkowanych.**

P. P. Majstrom krawieckim miejscowym jak i na prowin oddajemy powyższe materyj **pod bardzo korzystnemi war kami hurtownie na co Ich u gę niniejszém zwracamy.**

Stolarnia dla **budowli i mebli** w Poznaniu, **W. Garbary 53.**

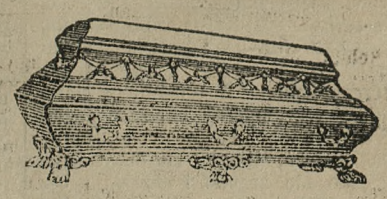

Skł **trum** róg N. i ul. za w Pozn

S. Goszczyński.

Dobre 2 Cent. zawierające, do odstawiania zboża zdatne **chy zbożowe** po $6\frac{1}{2}$ sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, mujące $2\frac{1}{2}$ szefla zboża po $12\frac{1}{2}$ sgr. sztuka.

Cienkie drelichowe miechy przeszło dwa ważące, po $14\frac{1}{2}$ sgr. sztuka, niemniej

Wielki skład miechów do mąki,

drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich wańtuchy poleca po stałych cenach (2

w swoim składzie bielizny

Salomon Beck.

Sprzedaż hurtowna

i cząstkow

Petroleowych maszyn do gotowa

najnowszych konstrukcyi wraz z należącemi do tego naczyni

S. J. Auerbach.

Cenniki i **rysunki** na żądanie gratis.

ISIDOR LICHT
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr

Wyrywanie zębów bez bólu

za pomocą, **azocinku (Nitro Oxygen),** stwierdzone doświadczeniem w 800 przypadkach; sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą — dentysta

C. Mallachow jun.
(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Pończochy, szkarpetki, gacie, rękawiczki latowe, krawaty, kołnierzyki, rozmaite bawełny, maszynowe nici, jedwab, igły i t. d. poleca tanio (729)

J. Pawłowska
ul. Wrocławska 6.

Poczciwego oby tela zdatnego rządzcę, kasyera (z ka i. t. p. wskaże Eksp. Kur. (

Rządzca gospodarc

szczycący się najkorzystnie świadectwami, i najchlubniejsza mendacyą poszukuje miejsca Jana. Łaskawe zgłoszenia pó sem **N. N.** poste restante **Che** (Culmsee).

Dom.

Konarzew

pod Rawiczem ma **7 bara 260 starszych, 64 dw tnich i 62 rocznych m rek rassy Negretti** z i obfitą wełną, do sprzed Można codziennie obejrz odebrać po strzyży. (

Une Dame de la Suisse Franç

désire donner des leçons de çais. S'adresser **J. D.** au B de la Gazette.

GRAND HOTEL DE FRANCE

T. Luziński w Poznaniu

poleca swój z wielkim komfortem urządzony i powiększony hotel oraz (629

Restauracyą.

Doborowemi i taniemi winami, znaną wyśmienitą kuchnią, skorą usługą, starać się będę, mych gości zadowolnić.

T. Luziński.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.